

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Nr 43

Warszawa, 23 października 1966 r.

Cena 60 gr

jak daleka jest droga do szkoły?

Pisaliśmy już wielokrotnie na łamach naszego pisma o wielkich osiągnięciach szkolnictwa w Polsce Ludowej. Podawaliśmy liczby, zestawienia, fakty obrazujące rozwój naszego systemu oświatowego. Stwierdziliśmy, że osiągnięcia w zakresie upowszechnienia oświaty, udostępnienia szkół wszystkim typów i wszystkich stopni należą do najbardziej dostrzegalnych i najbardziej odczuwalnych przez ogół społeczeństwa, spośród głównych zmian i przeobrażeń, jakie miały miejsce w naszym kraju w dwu ostatnich dziesięcioleciach.

Nowe budynki szkolne, a szczególnie piękne Tysiąclatki należą już do charakterystycznych cech naszego polskiego krajobrazu. Należą również do niego gromadki dzieci wiejskich w białych kołnierzykach, granatowych fartuszkach, z tornistrami na plecach — śpieszące drogami i ścieżkami do szkoły. W wędrownkach po Polsce spotykamy także dziesiątki młodzieży na przystankach autobusowych, setki na stacjach kolejowych, tysiące w pociągach, autobusach jadących do szkół, lub wracających po zajęciach do domu. Ponad 70 procent absolwentów szkół podstawowych kontynuuje naukę w zasadniczych szkołach zawodowych, w szkołach przysposobienia rolniczego, w szkołach średnich — a szkoły te znajdują się przecież w miastach i większych osiedlach. Dlatego też część młodzieży musi dojeżdżać do szkoły lub szukać możliwości zamieszkania w miejscowości będącej siedzibą szkoły.

Jak daleka jest droga tej części młodzieży do szkoły? Jakże są możliwości znalezienia miejsca do zamieszkania w szkolnym internacie? Jest to obecnie jeden z głównych problemów w naszym systemie oświatowym. Od rozwiązania go uzależniony jest dalszy rozwój szkolnictwa średniego, dalsze udostępnienie szkoły średniej młodzieży wiejskiej, małych osiedli i miasteczek. Z problemem tym łączą się sprawy właściwego doboru kandydatów do szkół średnich, odpowiednich warunków zdrowotnych i wpływów wychowawczych, w jakich przebywa młodzież, co z kolei, jak wiemy, ma decydujący wpływ na osiągnięte przez nią wyniki nauczania.

Odpowiedź na wyżej postawione pytania znajdujemy w wydanej ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny, publikacji pt. Droga ucznia do szkoły 1965/66¹⁾.

Według stanu z dnia 15 listopada 1965 roku w szkołach dziennych (liceach ogólnokształcących, SPR, zasadniczych szkołach rolniczych i specjalistycznych, zasadniczych szkołach zawodowych, zasadniczych szkołach zawodowych przyzakładowych i międzyzakładowych, technikach zawodowych i szkołach zawodowych stopnia licealnego, szkołach artystycznych I i II stopnia) mieliśmy ogółem 1 492 993 uczniów. Z tej liczby 821 630 czyli 55 procent uczniów miało swoje stałe miejsce zamieszkania w innej miejscowości niż siedziba szkoły. Szczególnie wysoki procent młodzieży pozamiejscowej znajduje się w zasadniczych szkołach zawodowych, bo 65,7 proc. oraz w technikach — 61,4 proc. W liceach ogólnokształcących jest takiej młodzieży 37,7 proc.

Stopień trudności związanych z dojazdami młodzieży do szkoły, lub zapewnienia jej zamieszkania w miejscowości, w której znajduje się szkoła jest różny w poszczególnych województwach. I tak m. Łódź ma takiej młodzieży (pozamiejscowej) w swoich szkołach 15 proc., m. Warszawa — 20,7 proc., m. Kraków — 34,3 proc. — ale woj. lubelskie — 66,3 proc., opolskie — 67,4 proc., rzeszowskie — 68,3 proc., a woj. warszawskie aż 70,9 proc.

Również i w liczbach bezwzględnych występują tu duże różnice między wo-

jewództwami. Dla woj. katowickiego stanowi to problem 87.377 młodzieży, dla woj. warszawskiego — 69.234 młodzieży, lubelskiego — 55.536 młodzieży, a dla woj. szczecińskiego liczba ta wynosi 19.731 uczniów, dla woj. koszalińskiego — 21.589 uczniów.

Spośród 821.630 uczniów pozamiejscowych, znajdujących się we wszystkich szkołach w całym kraju, w internatach mieszka tylko 251.253, czyli zaledwie 30,6 proc. Pozostali mieszkają na stacjach (107.741 to jest 13,1 proc.) lub codziennie dochodzą albo dojeżdżają do szkoły. Ogółem więc prawie pół miliona młodzieży, dokładnie wg stanu z dnia 15 listopada 1965 roku — 462.636 uczniów przebywa drogę do szkoły pieszo, rowerem, autobusem lub koleją.

Część tej młodzieży, prawie 20 tysięcy zużywa więcej niż 2 godziny czasu na drogę do szkoły (w jedną stronę), ponad 20 tysięcy dojeżdża dwoma lub więcej środkami lokomocji.

Problem młodzieży pozamiejscowej w szkołach średnich, to zatem sprawa internatów, stacji i dojazdów. Według szacunkowych obliczeń dla objęcia opieką przynajmniej 50 proc. młodzieży mieszkającej obecnie na stacjach oraz młodzieży dojeżdżającej do szkoły z dalszych odległości potrzeba około 125 tysięcy dodatkowych miejsc w internatach. Rzecz jasna, że w najbliższych latach nie będziemy w stanie całkowicie zaspokoić potrzeb w tym zakresie. W planie 5-letnim zakłada się przygotowanie 85.715 nowych miejsc w internatach, w tym 56 tysięcy ze środków Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów²⁾.

Warto przy tym zaznaczyć, że w planie budowy internatów w bieżącej

5-lacie przewiduje się oddanie do użytku młodzieży 4-krotnie więcej miejsc niż w planie poprzednim. W latach 1961—65 główny akcent położony był na budowę nowych izb szkolnych, stąd też wybudowano tylko 21.337 nowych miejsc w internatach.

Nie rozwiążemy więc całkowicie w latach 1966—70 problemu objęcia opieką w internatach tej części młodzieży, która mieszka na stacjach i z odległych miejscowości dojeżdża do szkoły. Równoległe więc z wysiłkami nad pełną realizacją planu inwestycyjnego trzeba prowadzić planową i systematyczną pracę w celu zapewnienia właściwej opieki wychowawczej i odpowiednich warunków przebywania, korzystania z posilków zarówno młodzieży dojeżdżającej, jak i mieszkającej na stacjach. Jest to problem, jak zaznaczyliśmy wyżej, bardzo poważny. Polskie Radio słusznie nazywa go „Problemem miliona”, dotyczy on bowiem tylko w średnich szkołach młodzieżowych ponad 800 tysięcy młodzieży. Zważmy, że tylko do stolicy dojeżdża codziennie ponad 11 tysięcy młodzieży, do Poznania — ponad 6,7 tysiąca, do Wrocławia — około 5,7 tysiąca, że przez dworce, stacje i przystanki kolejowe i autobusowe woj. warszawskiego przewija się w drodze do szkoły 30 tysięcy młodzieży i ta sama fala wraca potem w godzinach popołudniowych, wieczornych do domu, że na stacjach w woj. lubelskim znajduje się więcej młodzieży niż w internatach szkolnych.

Prosimy czytelników o wybaczenie, że w artykule tym podajemy tak dużo liczb. Jest to jednak, przy tym temacie koniecznością. Liczby te mają swoją głęboką wymowę, zmuszają do zastano-

wienia się. Warto więc we wszystkich województwach i powiatach gruntownie przeanalizować dane liczbowe opublikowane przez Główny Urząd Statystyczny. Wynikiem tej analizy powinno być jednocześnie ustalenie środków zaradczych przeciwko ujemnym zjawiskom towarzyszącym masowemu dojazdowi młodzieży do szkół, złym warunkom w oczekiwaniu na pociąg czy autobus, marnowaniu czasu itd. To samo dotyczy i młodzieży mieszkającej na stacjach. Podstawowe przepisy wydane zostały w tej sprawie przez Ministerstwo Oświaty, jednakże najlepszym nawet zarządzeniem tych spraw nie rozwiążemy. Potrzebna jest tu inicjatywa i aktywność zarówno władz oświatowych, jak i pomoc i ścisłe współdziałanie z tymi władzami rad narodowych, organizacji młodzieżowych, społecznych, władz kolejowych, milicji obywatelskiej.

W niektórych województwach i powiatach osiągnięto już w tej dziedzinie poważne rezultaty. Chcielibyśmy poprzez nasze pismo upowszechnić najlepsze doświadczenia, sygnalizować trudności i problemy wymagające wyjaśnienia lub rozwiązania.

Dlatego do spraw „drogi ucznia do szkoły”, do „problemu miliona” wracać będziemy, niejednokrotnie na łamach „Głosu”.

K. WOJCIECHOWSKI

¹⁾ Główny Urząd Statystyczny, Departament Statystyki Oświaty, Kultury i Spraw Społecznych. Droga ucznia do szkoły 1965/66. Warszawa, Wrzesień 1966.

²⁾ Wywiad z marszałkiem Sejmu, przewodniczącym SFBS „Głos Nauczycielki” nr 27 z 1966 r.



Fot. Cz. Górski

Trzydzieści lat to stosunkowo niewielki okres czasu, niewielki zwłaszcza dla refleksji historycznej. Wiele dokumentów kryją nadal archiwa, wobec pewnych wydarzeń nie nabraliśmy jeszcze odpowiedniego dystansu. Ale są też i takie, które historycy polscy odnotowali już jako pewny, trwały dorobek naszej przeszłości, dorobek, który wytrzymał próbę czasu.

Z takim właśnie poczuciem obradowali, przemawiali i wspominali zasłużeni działacze związkowi dzieje i efekty uchwalonej przed trzydziestu laty „Deklaracji społeczno-gospodarczej ruchu pracowniczego”. W udekorowanej sali, w siedzibie Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych w Warszawie, zebrał się 14 października ludzie, którzy w międzywojennym dwudziestolecu wzięli na swoje barki niemały ciężar walki z ówczesnym rządem sanacyjnym o nieustanne gwałcenie prawa pracowników umysłowych.

W spotkaniu, któremu przewodniczył prezes Zarządu Głównego ZNP, **Marian Waleczak**, wzięli m. in. udział: przedstawiciel Komitetu Centralnego PZPR, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC, tow. **Henryk Garbowski** oraz wiceprzewodniczący CRZZ, tow. **Piotr Gajewski**.

Mimo że spotkanie nie miało oficjalnego charakteru, nie mogło się obyć bez prób historycznej retrospekcji. Tym

bardziej, że jego organizatorami były cztery związki zawodowe, jak to podkreślił główny mówca — „naturalni spadkobiercy najlepszych, postępowych tradycji związkowych ruchu zawodowego pracowników umysłowych w Polsce”: Związek Pracowników Łączności, Związek Pracowników Handlu i Spółdzielczości, Związek Nauczycielstwa Polskiego i Związek Pracowników Państwowych i Społecznych.

Z DZIEJÓW WALKI O JEDNOŚĆ ZWIĄZKOWĄ

Referat o znaczeniu „Deklaracji społeczno-gospodarczej” dla radykalizacji programu i zjednoczenia ruchu zawodowego pracowników umysłowych w Polsce wygłosił **Wacław Pawlik**, przewodniczący Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Państw. i Społ.

Mówca w ogólnych zarysach przypomniał, jak kształtowała się sytuacja mas pracowniczych w latach trzydziestych, jakie fakty poprzedziły uchwalenie Deklaracji, o co walczyli jej twórcy. Wspomniał też o ostrych reperkusjach ze strony władz sanacyjnych, jakie spotkały twórców tego dokumentu. Nie sposób omawiać wszystkie te momenty raz jeszcze, zwłaszcza że we wrześniu publikowaliśmy obszerny artykuł poświęcony temu wydarzeniu*). Trzeba jednak odnotować gorącą atmosferę,

która towarzyszyła wystąpieniom wspominających minione lata.

Burzliwą owacją powitano słowa jednego z nestorów polskiego nauczycielstwa, **Jana Kolanki**. Zdumienie ogarnęło zwłaszcza młodszych uczestników tego spotkania, gdy liczący ponad osiemdziesiąt lat mówca bez kartki, w barwnych słowach mówił o tych dość odległych przecież czasach. „Czyż mogłem przypuszczać — powiedział między

innymi — że dożyję chwili, w której deklaracja ta zostanie uznana przez cały świat pracowniczy?”

Jan Kolanko był w latach trzydziestych prezesem ZNP. To za jego kadencji rozwiązano zarząd i wyznaczono kierownictwo komisaryczne. „Nauczyciele — jak powiedział przeżywali wówczas ciężkie chwile. Władze państwowe zamierzały uszczuplić płace nauczycielskie. Była tendencja do likwidacji automatycznego awansu. W walce o prawa nauczycieli brano wzór ze związków robotniczych.”

Niemniej gorąco pozdrawiano **Janę Pietkiewiczę**, Sekretarza Kongresu Pracowniczego z tamtych lat. Młodzi, obecni na sali związkowcy, trochę z niedowierzaniem słuchali opowieści o prześlętych wybiegach, jakie musieli się

chwycić ówczesni działacze aby zmylić czujność władz, a zwłaszcza granatowej policji.

Zabrał też głos **Stanisław Sasim**, były przewodniczący Unii Związków Pracowników Umysłowych. To właśnie on był referentem owej Deklaracji i jako jeden z jej współtwórców miał prawo stwierdzić, że „wytrzymała próbę historii”.

Wspominał także minione lata **Władysław Kostro**, weteran pocztowiec. Wymieniając współtwórców deklaracji mówił również o nieodżałowanej pamięci **Stanisławie Kwiatkowskim**, tragicznie zmarłym działaczem ZNP. Zabrał też głos **Kazimierz Moczarski**, **Kazimierz Ostrowski**, **Józef Baryłko**, **Jan Niemezyk**, **Tadeusz Wojnowski** i **Stefan Brzozowski**.

Na sali znalazła się także grupa młodych działaczy związkowych. Bo także z myślą o młodych zorganizowano to spotkanie. To do nich zwracał się **Wacław Pawlik** wyrażając przekonanie, że wyniosą oni zeń „wiele cennych spostrzeżeń, które wykorzystają w swej działalności związkowej, że będą kontynuatorami tych dążeń w nowych warunkach społeczno-politycznych, że zapewnią odpowiedni udział ruchu związkowego w budowie socjalizmu”.

(J. KRAS.)

*) Patrz **Marian Rataj**: Z walki o jedność ruchu zawodowego. „Głos Nauczycielski” 1966, nr 37.

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

Ognisko przy Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 w Głogowie, liczące około 60 osób, stanowi zwarty zespół ludzi-społeczników, którzy wykonując sumiennie swoją pracę zawodową, interesują się jednocześnie tym wszystkim, co dzieje się we współczesnym świecie. Stąd właśnie bierze się ich pęd do ciągłego poszerzania własnych horyzontów myślowych przez systematyczne samokształcenie, stąd zainteresowanie sprawami społeczno-politycznymi i kulturalno-oświatowymi. Nic też dziwnego, że ognisko to może się poszczycić nieprzeciętnymi osiągnięciami w działalności społecznej i kulturalno-oświatowej. Najważniejsze z tych osiągnięć to zorganizowanie pięknej świetlicy (z której mogą korzystać wszyscy nauczyciele z terenu Głogowa) oraz wybudowanie ośrodka wypoczynkowego nad Jeziorem Sławskim. Na podkreślenie zasługuje to, że obydwie placówki zostały założone w stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu niespełna dwóch ostatnich lat.

Może się nasunąć pytanie, skąd ognisko zdobyło środki finansowe, materiałowe itp? Otóż wspomniane inwestycje mogły być wykonane dzięki ofiarnej pracy zawodowej i społecznej całego zespołu, gdyż wspólny wysiłek przyniósł takie rezultaty, jak zajęcie pierwszego miejsca w konkursie bhp, ogłoszonym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz uzyskanie z Inspektoratu Oświaty drewnianego baruku przeznaczanego do rozbiórki.

Otrzymane nagrody ognisko wykorzystano jak najbardziej racjonalnie. Pieniądże (20 tys. zł) przeznaczone zostały na zakupienie radia, telewizora, gier i innego sprzętu do świetlicy. O lokal na świetlicę zatroszczył się dyrektor szkoły, kol. **Wojciechowski**, który oddał na ten cel jedno z pomieszczeń podręcznego magazynu. Natomiast materiał uzyskany z rozebranego baruku posłużył do wybudowania 8 domków campingowych, które rozmieszczono nad jeziorem na terenie wydzierżawionym od PTTK. W jednym z domków urządzono świetlicę dla korzystających z ośrodka, w pozostałych mieszkała czasowicie (w jednym turnusie 20 osób). Z ośrodka wypoczynkowego korzystają przede wszystkim członkowie ogniska, ale jeden z domków oraz inne wolne miejs-

ca oddawane są do wyłącznej dyspozycji Zarządu Oddziału ZNP. W ten sposób z wypoczynku w ośrodku może też skorzystać w ciągu wakacji ponad dwudziestu nauczycieli z terenu powiatu. Na marginesie należy dodać, że za dwutygodniowy pobyt w ośrodku opłata (bez wyżywienia) wynosi zaledwie 100 zł. W chwili obecnej ognisko czyni wysiłki zmierzające do jak najlepszego wyposażenia obiektu. Poza urządzeniem wspomnianej świetlicy budowany jest własnymi siłami sprzęt „pływający”, w tym również rowery wodne, skonstruowane i wykonane w całości przez członków ogniska.

W ciągu roku szkolnego Zarząd Ogniska kładzie duży nacisk na rozwój życia kulturalno-oświatowego wśród nauczycieli, koncentruje się ono w świetlicy, gdzie m. in. systematycznie są organizowane prelekcje, pogadanki i spotkania z przedstawicielami kultury i sztuki oraz wybitnymi działaczami społeczno-politycznymi. Organizowane są także po kilka razy w roku wyjazdy do Zielonej Góry i Wrocławia na spektakle teatralne, koncerty i wystawy oraz wycieczki krajoznawcze po najbliższym regionie. Ponadto raz w roku organizowana jest kilkudniowa dalsza wycieczka. Np. w czerwcu br. trasa wycieczki autobusowej wiodła przez Kraków, Zakopane, Krynicy i Bieszczady.

W krótkiej notatce informacyjnej nie sposób przedstawić wszystkich inicjatyw ogniska, a jest ich przecież wiele. Ot chociażby prace z zakresu regionalizmu, działalność społeczno-kulturalna na rzecz środowiska itp.

Zaprezentowane osiągnięcia w pracy społeczno-oświatowej ogniska przy Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 w Głogowie są wynikiem aktywności wszystkich kolegów, na specjalne podkreślenie zasługują jednak inicjatywy i umiejętności organizacyjne prezesa ogniska — kol. **Czesława Nowaka**, który sam nie szczędząc czasu na pracę społeczną, potrafił pobudzić i innych do twórczych wysiłków. Należy też podkreślić ofiarną pracę kol. **Adama Wiśniewskiego**, który bezinteresownie kieruje pracą świetlicy oraz osiągnięcia w dziedzinie regionalizmu kol. **Adama Królaka**, inicjatora Muzeum Regionalnego Ziemi Głogowskiej.

J. MOŁDA

KRONIKA

▲ Zarząd Okręgowy ZNP m. Łodzi zorganizował w dniach 17—18 września w Spale kurs szkoleniowy dla 30 pracowników gospodarczych i obsługi z terenu miasta Łodzi i 30 z województwa łódzkiego. Na kursie poruszono także zagadnienia, jak rola pracowników obsługi w realizacji zadań wychowawczych szkoły; szczegółowe przepisy dotyczące uprawnień woźnych, palaczy i pozostałych pracowników zatrudnionych w placówkach oświatowo-wychowawczych; świadczona ZUS i wiele innych. W ożywionej dyskusji zabrało głos kilkanaście osób: poruszono wiele zagadnień związanych z pracą i sytuacją socjalno-bytową. Omawiając sytuację polityczną w świecie zebrani zaprezentowali przeciwko agresji amerykańskiej w Wietnamie.

▲ Sekcja Wychowawczych Przedszkoli przy Zarządzie Oddziału ZNP w Piasecznie zorganizowała w dniu 25 września spotkanie wychowawczych przedszkoli z komitetami rodzicielskimi. Na program imprezy, która odbyła się w klubie „Ruchu” w Piasecznie, złożyły się: prelekcja kol. **Sawickiej** na temat: „Moja praca nad kształtowaniem uczuć estetycznych i społecznych w przedszkolu”; dyskusja wokół referatu oraz część artystyczna w wykonaniu dzieci z przedszkola w Piasecznie i uczniów szkoły muzycznej. Impreza spotkała się z dużym zainteresowaniem rodziców, o czym świadczy m.in. wysoka frekwencja.

▲ Zarząd Oddziału ZNP w Sochaczewie zorganizował w dniu 17 września, wspólnie z Wydziałem Oświaty oraz ZMW i ZHP — spotkanie z młodymi nauczycielami. W uroczystości wzięło udział 70 młodych kolegów z całego powiatu oraz przedstawiciele władz: sekretarz KP PZPR — **Wesołowski**, przedstawiciel SD — **Saniewski**, przewodniczący Prezydium PRN — **Jakubowicz**, sekretarz Zarządu Okręgu — **Buze**, inspektor szkolny — **Jaroszewicz**, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMW — **Zieliński** i Komendant Hufca ZHP — **Surma**. Gości przywitał prezes Zarządu Oddziału ZNP — **Bonecki**. Po uroczystości ślubowania zabrał głos przedstawiciele władz oświatowych i związkowych.

Imprezę zakończono wieczorkiem tanecznym.

KRONIKARZ

PÓŁ WIEKU PRACY PEDAGOGICZNEJ

Kolega **HENRYK OCHĘDALSKI** rozpoczął pracę nauczycielską w 1915 roku w Wiskitnie, powiat łódzki. Od pierwszych lat pracował społecznie; był założycielem pierwszych na ziemi łódzkiej ognisk ZNP. W 1922 roku zorganizował Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi, którego był pierwszym przewodniczącym. Prowadził liczne kursy zawodowe, związkowe i spółdzielczości szkolnej dla nauczycieli.

W czasie okupacji współpracował z TON i kierował tajnym gimnazjum w Belsku, powiat Grójec. Po wojnie powrócił do Łodzi, gdzie od 1946 roku jest członkiem Zarządu Okręgu ZNP, a w latach 1957—1960 był prezesem Zarządu Okręgu. Jednocześnie pracuje w Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich, przez szereg lat jako jej przewodniczący, obecnie jako zastępca.

Bedąc aktywnym działaczem związkowym — nie ustawał w pracy peda-

gogicznej; był nauczycielem, inspektorem szkolnym, wizytatorem, ostatnio kierownikiem szkoły dla pracujących. Obecnie jest bibliotekarzem w VIII Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Łodzi. W swej rozległej pracy zawodowej i społecznej wykazuje wiele inicjatyw, jest wzorem pracowitości i obywatelstwa. Cieszy się ogromną popularnością i szacunkiem kolegów.

Za działalność oświatową i społeczną odznaczony został w 1948 roku Złotym Krzyżem Zasługi, w 1957 roku — Krzyżem Kawalerskim i Złotą Odznaką Związkową. W 1964 r. otrzymał Honorową Odznakę m. Łodzi, a w 1965 roku — Odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego.

Czcigodnemu i zasłużonemu Jubilatowi serdeczne życzenia zdrowia i dalszych sukcesów w pracy pedagogicznej i społecznej życzą koleżanki i koledzy z Łodzi.

PRAWNIK WYJAŚNIA

Oprócz etatu w Liceum ogólnokształcącym ucze 8 godzin kontraktowych w szkole medycznej, jakie wynagrodzenie należy mi się za te godziny?

Stosownie do wyjaśnień w piśmie okólnym Ministerstwa Oświaty z dnia 2 listopada 1963 roku nr K-1-2394/63 — wszystkie godziny nauczyciela przekraczające obowiązujący go wymiar godzin, zarówno w szkole macierzystej jak i w innych szkołach, wymienio-

nych w art. 1, ust. 1, ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. Ustaw nr 12, poz. 63) jako ponadwymiarowe należy traktować jak godziny nadliczbowe, za które wynagrodzenie należy obliczać od uposażenia, jakie przysługiwałoby danemu nauczycielowi według aktualnie posiadanego wykształcenia i stażu pracy — na podstawie

rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1960 roku w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców (Dziennik Ustaw nr 38, poz. 223).

Zgodnie z powyższym wyjaśnieniem i pismem Ministerstwa Oświaty z dnia 14 stycznia 1966 roku nr K-1-2334/65 — do godzin kontraktowych, za które wynagrodzenie oblicza się według aktualnie obowiązujących uposażeń zasadniczych, należą godziny pracy pedagogicznej przydzielone w niepełnym wymiarze godzin: 1) nauczycielom-remontistom; 2) osobom spoza szkolnictwa,

np. z produkcyjnych zakładów pracy, wolnych zawodów; 3) pracownikom administracyjno-biurowym szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz pracownikom warsztatów szkolnych, z wyjątkiem kierowników warsztatów i nauczycieli zawodu; 4) pracownikom szkół wyższych, instytucji naukowych oraz innych placówek naukowo-badawczych i 5) pracownikom instancji ZNP, organów administracji szkolnej i innych resortów niż resort oświaty nie opłacanych według siatki płac nauczycielskich.



REDAKTOR: Rola i znaczenie szkolnych organizacji ZMS rośnie z każdym rokiem. W każdym roku stawiają one sobie coraz poważniejsze i ambitniejsze zadania. Przed kilkoma tygodniami szkolne organizacje rozpoczęły 10 rok działalności. Z tej okazji prasa codzienna pisała sporo o różnych inicjatywach ZMS w bieżącym roku szkolnym. O inauguracji VIII Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, o konferencji poświęconej problemom światopoglądowym. Czy mógłbyś Towarzysze zapoznać nas nieco dokładniej z tegorocznym startem szkolnych organizacji ZMS?

PRZEWODNICZĄCY: Jesteśmy wdzięczni prasie za sygnalizowanie i popularyzowanie konkretnych poczynań ideowo-wychowawczych ZMS. Z przyjemnością również przyjmujemy inicjatywę „Głosu Nauczycielskiego”. To pomaga nam, organizatorom pracy, wzbudza inicjatywę i ambicję młodzieży, daje satysfakcję szkole i nauczycielowi.

Działalność ZMS w szkołach rozwija się równoległe z rytmem całego procesu wychowawczego szkoły. Chcemy wnieść do tego procesu jak najwięcej wartości ideowo-politycznych — wynikających z realizacji naszego programu — siłami i inicjatywą samej młodzieży. Z tą myślą przygotowaliśmy w okresie wakacji liczne grono uczniowskiego aktywu ZMS. Ponad 15 tysięcy członków organizacji łączyło w br. wypracowanie z dyskusją nad — pasjonującymi młodych — tematami z różnych dziedzin naszej współczesności: polityki, ideologii, etyki, sztuki, ekonomii itp. Dyskusje te łączyły się z projektowaniem pracy ZMS w szkole. Na obozach wakacyjnych przygotowano np. szereg planów zmierzających do aktywizacji naukowej młodzieży, rozwijania interesujących treści kształcenia ideowo-politycznego, pogłębiania więzi szkoły ze środowiskiem, do dalszego rozwijania wśród młodzieży szkolnej kultury, sportu i turystyki.

Chciałbym również przypomnieć, że blisko 50 tysięcy uczniów i uczennice brało w bieżącym roku udział w wakacyjnych Ochotniczych Hufcach Pracy. Oni również wnoszą nowe wartości do życia szkoły, wartości wynikające z nabytego doświadczenia społecznego, obserwacji i refleksji związanych z konkretnym czynem produkcyjnym, z udziałem w życiu nowych dla siebie środowisk.

Dzisiaj można już chyba mówić o rozpoczęciu działalności ZMS w szkołach w pełnym profilu programowym. Nie oznacza to, oczywiście, że wszystkie organizacje szkolne ten pełny profil realizują. Staramy się jednak wyrównywać w górę poziom pracy wszystkich organizacji ZMS w szkołach.

REDAKTOR: W styczniu bieżącego roku relacjonowaliśmy w naszym piśmie treść obrad IV Plenum ZG ZMS, które określiło właśnie ten pełny profil programu ZMS w szkołach. Które z zadań wysuniętych na tym plenum staną w bieżącym roku szkolnym w centrum zainteresowania szkolnych organizacji ZMS?

PRZEWODNICZĄCY: Na pytanie to można odpowiedzieć krótko: dla ZMS sprawą najbardziej aktualną i centralnym zagadnieniem wychowawczym jest zawsze właściwa postawa ucznia wobec nauki i obowiązków szkolnych. W tej postawie wyraża się, naszym zdaniem, społeczna dojrzałość uczącej się młodzieży. Do ZMS przyjmujemy nie tylko uczniów wzorowych, lecz także słabszych. Wstąpienie do organizacji jest dla ucznia pewnym samookreśleniem się, nierzadko dokonaniem pierwszego w życiu świadomego wyboru politycznego i ideologicznego. Istotnym elementem tego wyboru jest przyjęcie, określonych statutu ZMS, norm odnoszenia się do codziennych obowiązków społecznych, a do takich należy uczenie się i aktywny udział w realizacji zadań szkoły. Program ZMS w szkołach pomaga właśnie ten cel osiągać.

REDAKTOR: Jakie zadania — poza kształtowaniem właściwego stosunku młodzieży do nauki — akcentują szczególnie tegoroczne plany organizacji ZMS w szkole?

PRZEWODNICZĄCY: W okresie prawie 10 lat działalności w środowisku szkolnym organizacja wypracowała bardzo ambitny program, nie zawsze nawet na miarę możliwości każdej szkolnej organizacji ZMS, ale odpowiadający chyba bogatym i wszechstronnym zainteresowaniom i aspiracjom podstawowej grupy młodzieży szkolnej. Z myślą o większej pomocy ZMS dla szkoły w przygotowaniu jej

absolwentów do pracy zawodowej i udziału w życiu społecznym, przeprowadziliśmy IV zebranie plenarne Zarządu Głównego ZMS. Działalność organizacji — wspólnie z nauczycielami, naukowcami i praktykami wychowania — starali się dopasować model programowy pracy ZMS do potrzeb i zadań reformującej się szkoły. Wiążąc szkołę z życiem — uczyniliśmy myślą przewodnią tego programu. W bieżącym roku będziemy więc zwracać szczególną uwagę na kontakt i udział młodzieży szkolnej we współczesnym życiu społeczno-politycznym, kulturalnym, gospodarczym i sportowym.

Jeśli chodzi o działalność mającą bezpośredni związek z osiąganymi przez młodzież wynikami w nauce i dalszymi losami absolwentów szkół średnich, ZMS zamierza wyjść z szerszym niż dotychczas programem, ułatwiającym młodzieży właściwy wybór kierunku studiów i lepsze, wszechstronnejsze poznanie przez nią przyszłego zawodu i środowiska pracy. W dziedzinie tej postawiliśmy poważne zadanie przed organizacjami ZMS w zakładach pracy i na uczelniach. Rok bieżący będzie okresem intensywniejszym niż dotychczas prób rozsądnej, pedagogicznie umotywowanej, integracji pracy szkolnych, studenckich i zakładowych organizacji ZMS. Sprawa ta zajmie się najbliższe plenum ZG ZMS, które rozpatrywać będzie problematykę organizacji czasu wolnego młodzieży, rozwijania jej zainteresowań kulturalnych, sportowych i turystycznych. Wiele tutaj mamy do zrobienia w każdym środowisku młodzieży, wiele też zrobić może sama młodzież oraz instytucje odpowiedzialne

szkolnymi organizacjami ZMS; będziemy także w dalszym ciągu rozszerzać współpracę ZMS z Ligą Obrony Kraju.

Sądzę, że to są najbardziej aktualne problemy, które ZMS podejmować będzie w bieżącym roku szkolnym, licząc na pomoc wszystkich sojuszników, a więc nauczycieli, rodziców, współdziałających ze szkołą instytucji i organizacji. Szczególną uwagę przywiązujemy, podobnie jak to czyni ZMW, do współdziałania ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, do wzajemnego wzbogacania form pracy i kształtowania w świadomości młodzieży oraz w praktyce organizacyjnej, ciągłości ideowo-wychowawczej.

REDAKTOR: Przedstawiony przez Towarzysza program, stanowiący podstawę wszechstronnego udziału ZMS w życiu szkoły, jest bardzo szeroki i ambitny, wymaga od poszczególnych kół ZMS dojrzałości i doświadczenia. Czy, zdaniem Towarzysza, wszystkie koła mogą go w pełni urzeczywistać? Co jest podstawowym warunkiem skutecznej realizacji tych ambitnych zadań?

PRZEWODNICZĄCY: Chcemy, by program działalności ideowo-politycznej ZMS realizowali przede wszystkim członkowie organizacji, ale jest to program w swej treści i formach otwarty, mogą brać w nim udział również uczniowie nie należący do związku. Dotychczasowe doświadczenia w pracy ZMS świadczą o aktywnym włączaniu się w realizację inicjatywy naszej organizacji również młodzieży nie zrzeszonej. W ten sposób nie tylko poszerza się krąg zwolenników ZMS w szkole, lecz także organizacja zyskuje wielu zdolnych i ambitnych aktywistów.

W ubiegłym roku szkolnym przyjeśliśmy do ZMS blisko 150 tysięcy uczniów i ucz-

cią konkretnego koła ZMS w konkretnej klasie. Staramy się jednak widzieć te ujemne zjawiska i w miarę możliwości — przeciwdziałać im. Dlatego też od III Plenum ZG ZMS (które obradowało w ubiegłym roku) szczególną uwagę zwracamy właśnie na koła ZMS, na jego dalszą aktywizację i zwiększanie funkcji wychowawczych. Ciężar pracy chcemy systematycznie przenosić z forum ogólnoszkolnego — do poszczególnych klas. Tam też oczekujemy pomocy, życzliwości i zainteresowania ze strony wychowawców. Dochodzimy w ten sposób do drugiego — obok aktywności i inicjatyw samej młodzieży — podstawowego warunku skutecznej realizacji naszych zadań w szkole — odpowiedniej atmosfery stwarzanej przez szkołę i nauczycieli dla rozwijania działalności ZMS.

REDAKTOR: Właśnie — jak wygląda współpraca ZMS z radą pedagogiczną? Czego oczekuje organizacja w bieżącym roku szkolnym od nauczycieli i opiekunów?

PRZEWODNICZĄCY: Z dużą satysfakcją pragnę podkreślić, iż ZMS od samego początku znalazł wśród nauczycieli bardzo wielu serdecznych przyjaciół i opiekunów, a także inspiratorów działalności programowej ZMS. Właśnie nauczyciele stali się faktycznymi współtwórcami wszystkich osiągnięć organizacji. Stopniowo staje się regułą, że nie tylko dyrektorzy szkół, lecz także szeroki krąg nauczycieli i wychowawców widzi w działalności ZMS jeden z podstawowych czynników osiągania pełnych sukcesów w pracy wychowawczej. Słowem — działalność ZMS staje się istotnym elementem programu wy-

NA MIARĘ POTRZEB MŁODZIEŻY

WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCYM ZG ZMS — STANISŁAWEM HASIAKIEM

za tworzenie jej odpowiednich warunków do właściwego spędzania czasu wolnego. Środowisko szkolne będzie także przedmiotem uwagi specjalnego posiedzenia Prezydium ZG ZMS, które razem z przedstawicielami zainteresowanych instytucji i organizacji rozpatrzy dotychczasowe doświadczenia ZMS w zakresie tworzenia właściwych warunków do nauki i wypoczynku młodzieży dojeżdżającej oraz mieszkającej w internatach i na stacjach.

REDAKTOR: Wspólnym mianownikiem wszystkich poczynań ZMS jest kształtowanie postawy ideowo-politycznej i moralnej młodzieży. Czy w obecnym roku szkolnym ZMS podejmuje jakieś nowe inicjatywy w tej dziedzinie?

PRZEWODNICZĄCY: Obecnie zaproponowaliśmy młodzieży szkół średnich — wspólnie z ZMW i TPPR — udział w rozmaitych formach ułatwiających poznanie i zrozumienie roli i znaczenia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej dla współczesnego kształtu politycznego świata, dla naszego kraju, dla jej własnego życia i przyszłości.

Szeroki wachlarz form wyzwalających działanie i inicjatywę młodzieży — od czytelnictwa i dyskusji, poprzez turystykę, spotkania z ludźmi, którzy swe życie poświęcili realizacji idei Socjalistycznej Rewolucji, korespondencje z młodzieżą radziecką — do wystaw szkolnych, liczących artystycznych itp. zawarliśmy w tegorocznym VIII Olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, której program związany jest tematycznie z 50 rocznicą Rewolucji Październikowej.

Okazją do bardziej bezpośredniego zapoznania młodzieży z najnowszą historią naszego kraju będą obchody 25-lecia powstania PPR. Młodzież szkolna, uczestnicząc w tych obchodach, pozna lepiej doniosłą rolę, jaką PPR odegrała w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie Polski. Pozna dokładniej bohaterstwo i poświęcenie członków partii, którzy nie szczędzili swego życia w walce z okupantem hitlerowskim, a następnie podjęli historyczne dzieło utrwalania władzy ludowej w naszej ojczyźnie.

Bogata w treści wychowawcze, interesująca młodzież problematyka związana z wymienionymi rocznicami stanie się osnową uczniowskich sesji popularnonaukowych. I znów kontakty z ludźmi, z komórkami historycznymi polskiego ruchu robotniczego, z książką, dokumentem itp.

Poważne znaczenie, zwłaszcza dla zapoznania młodzieży szkolnej z tradycją naszego ruchu młodzieżowego, będą miały obchody 10 rocznicy działalności ZMS i ZMW.

Szczególnie dużą wagę w działalności ZMS przywiązujemy do coraz szerzej rozwijających się kontaktów wojska i szkoły, do współpracy kół młodzieży wojskowej ze

szkolnymi organizacjami ZMS; będziemy także w dalszym ciągu rozszerzać współpracę ZMS z Ligą Obrony Kraju.

Nie jesteśmy jednak zadowoleni z poziomem pracy szeregu szkolnych organizacji ZMS, podzielamy tu opinie wielu wychowawców i nauczycieli, którzy wskazują na szkodliwe wychowawczo zjawiska formalizmu w pracy ZMS. Dotyczy to często pojedynczych, ale ważnych momentów w życiu organizacji szkolnych, takich jak np. formalne „zapisywanie” ucznia do ZMS, zamiast przyjmowania go do grona kolegów i przydzielania mu pierwszych zadań społecznych, a więc umożliwiania młodym potwierdzenia konkretnym czynem swej gotowości do pracy w ZMS.

Dotyczy to także pewnych zjawisk ogólniejszych, jak nieporadność aktywu uczniowskiego w wielu szkołach, bardzo okrojony, nie spełniający oczekiwań młodzieży, profil programowej działalności ZMS. Inny przykład, to wpływanie organizacji tylko na stosunkowo wąską grupę aktywu ZMS, nieinteresowanie się zaś przeciętnym członkiem organizacji oraz działalno-

chowawczego szkoły i klasy. W bieżącym roku oczekujemy jeszcze większego zaufania ze strony nauczycieli, zaufania wyrażającego się w powierzeniu ZMS odpowiedzialnych zadań, wynikających z planu wychowawczego szkoły. Tylko taka sytuacja, kiedy działalność ZMS spotyka się z uznaniem wychowawców, stwarza atmosferę wyzwalającą aktywność i inicjatywę młodzieży, gwarantuje rozwój właściwie pojętej samodzielnej roli ZMS w życiu społeczności uczniowskiej.

Korzystając z okazji — pragnę wszystkim nauczycielom i wychowawcom, dyrektorom szkół, a w szczególności opiekunom szkolnych organizacji ZMS złożyć wyrazy najgłębszego uznania i podziękowania w imieniu Związku Młodzieży Socjalistycznej, za to wszystko, co w ciągu blisko 10 lat zrobili dla ciągłego doskonalenia ideowo-wychowawczej funkcji ZMS w życiu młodzieży szkolnej.

Sądzę, że wspólnym wysiłkiem ZMS i nauczycieli oraz bratnich organizacji — Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Harcerstwa Polskiego — potrafimy zrobić jeszcze więcej dla dalszego doskonalenia socjalistycznego wychowania naszej młodzieży.

Rozmowę przeprowadziła:
HENRYKA WITALEWSKA



W kulturalnych i Zjazdach ZMS

NOWY ETAP PRACY SZKÓŁ WIODĄCYCH

W Studium Doskonalenia Kadr Oświatowych w Sulejówku k. Warszawy odbyła się w dniach 10—11 października dwudniowa narada poświęcona problematyce szkół wiodących. Obok kuratorów okręgów szkolnych i dyrektorów okręgowych ośrodków metodycznych, w naradzie wzięli udział przedstawiciele centralnych władz oświatowych z ministrem W. Tułodzieckim i wiceministrem J. Szkopem, przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR, Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Pedagogiki, Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych. Obradom przewodniczyła dr Krystyna Kuligowska — dyrektor Centralnego Ośrodka Metodycznego.

Celem narady było dokonanie oceny trzyletniego dorobku szkół wiodących oraz wytyczenie dalszych kierunków rozwoju, z przesunięciem punktu ciężkości z ilości na jakość pracy tych placówek. W pierwszym dniu obrad uczestnicy narady wysłuchali kilku interesujących referatów, drugi dzień poświęcono dyskusji oraz wymianie doświadczeń.

Minister oświaty — Wacław Tułodziecki omówił dotychczasowe osiągnięcia szkolnictwa i kierunki dalszych przeobrażeń w okresie realizacji reformy.

O funkcji szkół wiodących we wdrażaniu teorii pedagogicznej do praktyki szkolnej, o osiągnięciach, słabościach i brakach w działalności

tych placówek mówiła dyrektorka COM — dr Krystyna Kuligowska.

Dr E. Zachajkiewicz zreferował wyniki lubelskiego eksperymentu oświatowego. Dr J. Stoński przedstawił problemy postępu pedagogicznego w okręgu poznańskim. Koszalińską koncepcję rozwoju nowatorstwa pedagogicznego nakreśliła mgr J. Stolicowa. Problemy postępu pedagogicznego w szkolnictwie zawodowym okręgu katowickiego zreferował mgr J. Kubica.

Zarówno referaty, jak i dyskusja wykazały, że idea szkół wiodących przyjęła się w naszym szkolnictwie. Ze istnieje potrzeba tworzenia szkół wzorcowych, będących niejako kuźnią postępu pedagogicznego, szkół wywierających dodatni wpływ na podnoszenie świadomości pedagogicznej wszystkich nauczycieli. Analiza wyników nauczania dokonana przez COM w tysiącu szkół podstawowych sygnalizuje, że sytuacja pod tym względem nie przedstawia się zadowalająco. Podnoszenie poziomu pracy pedagogicznej i wychowawczej wiąże się ściśle z dążeniem do unowocześnienia procesów dydaktycznych, w czym dużą rolę do spełnienia mają właśnie szkoły wiodące.

W ostatnim okresie liczba szkół wiodących wzrosła o 10 proc., według stanu z czerwca bieżącego roku, liczba ich wynosi 2070, w tym przedszkoli wiodących — 171, szkół podstawowych — 1481, liceów ogólnokształcących — 125, szkół zawodowych i SPR — 239, innych placówek oświatowo-wychowawczych — 54.

O efektach jednakże decyduje nie ilość wiodących punktów, lecz jakość ich pracy i osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania doświadczeń. Nie o wszystkich tych placówkach można powiedzieć, że spełniają podstawowe warunki, jakim odpowiadać powinna szkoła wiodąca. Są jeszcze takie, które nie odbiegają wynikami od placówek nie wiodących, bądź to z braku odpowiednich warunków, bądź przygotowania i twórczej inwencji nauczycieli.

Nie we wszystkich okręgach sytuacja kształtuje się jednakowo. Są województwa, które już wykażą się mogą poważnymi osiągnięciami, które mają sporo placówek wiodących w pełni uzasadniających swoją nazwę, ale są i takie, które na swoim terenie dokonać muszą weryfikacji niezbędnej dla umocnienia autorytetu szkół wiodących. Nie ilość bowiem, lecz jakość decyduje o tempie unowocześniania szkół.

W dyskusji wiele mówiono o trudnościach w pracy szkół wiodących. Będą one w miarę umacniania się reformy szkolnej systematycznie przezwyciężane. Najwięcej jednak miejsca poświęcono roli i funkcji szkół wiodących w dziedzinie umacniania postępu pedagogicznego. Zastanawiano się, czy powinny one wieść w całości, czy tylko w części swej działalności. Dobrze byłoby, aby w każdym powiecie znalazła się jedna wzorcowa placówka wiodąca w całości pracy pedagogicznej i wychowawczej, ale nie zawsze jest to możliwe.

Dążenie do podniesienia jakości pracy punktów wiodących wiąże się z koniecznością otoczenia ich wzmożoną opieką i udzielania im bardziej wydatnej pomocy ze strony ośrodków metodycznych. Ale nie tylko. Wiedzenie nie ogranicza się wyłącznie do stosowania metody problemowej, zespołowej czy innej. Zagadnienie unowocześniania szkół mieści się w całokształcie jej działalności. Pewne różnice w rozumieniu funkcji nowoczesnej szkoły wskazują na to, że istnieje potrzeba krystalizacji poglądów na ten temat i tu należałoby oczekiwać pomocy od naukowców z Instytutu Pedagogiki. Nie ma też pomocy mogą w inspirowaniu nauczycieli czasopisma pedagogiczne, popularyzując wzory efektywnej pracy placówek wiodących.

W wyniku narady uczestnicy jej uświadomili sobie lepiej rolę i zadania szkół wiodących oraz potrzebę skierowania wszelkich wysiłków w kierunku podniesienia poziomu ich pracy. Wydatniejszej zwłaszcza pomocy oczekują placówki wiodące szkół zawodowych. Bardzo istotna jest sprawa właściwego ustawienia pracy szkół wiodących tak, aby promieniowały one na inne szkoły, co wiąże się z zdobyciem uznania i autorytetu w środowisku.

Nie sposób w krótkiej notatce omówić wszystkie problemy wyłonione w dyskusji. Dość powiedzieć, że postulaty i propozycje zgłaszane przez dyskutantów skupiały się wokół zasadniczego problemu: podniesienia jakości pracy placówek wiodących. Jest to zadanie na najbliższe lata, zarówno dla samych szkół jak i dla ośrodków metodycznych.

D. B.

ZMW W NOWYM ROKU SZKOLNYM

program i co dalej...?

Z okazji kolejnego roku szkolnego Związek Młodzieży Wiejskiej wystąpił z ramowym programem pracy dla swych szkolnych organizacji.

Wszyscy bardziej zorientowani wiedzą, że od lat zarówno ZMS, jak ZMW boryka się z szeregiem zasadniczych trudności organizacyjnych i dydaktycznych. Zaprezentowany ostatnio przez ZMW całościowy program dlatego zasługuje na szczególną uwagę, że w takiej wersji opracowano go po raz pierwszy, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia organizacji.

Bazą działalności ZMW w interesującym nas zakresie są przede wszystkim różnego typu szkoły rolnicze, poza tym część szkół zawodowych, których absolwenci kształceni są dla potrzeb wsi. Koła ZMW spotykamy także w technikach ekonomicznych CRS, liceach pedagogicznych, nielicznych liceach ogólnokształcących (w małych miasteczkach i na wsiach). Od pewnego czasu organizacja ta rozwija działalność także w SPR.

W stosunku do ogólnej liczby członków ZMW, organizacja szkolna skupia tylko osmą część (w ZMS — prawie połowa członków) — tj. aktualnie około 100 tysięcy dziewcząt i chłopców.

CZTERY KIERUNKI DZIAŁANIA

Zaprezentowany przez ZMW program działania ma charakter ramowy. Pozwoli to, jak się wydaje, każdej szkolnej organizacji, a nawet — jak twierdzi działacze związku — każdemu uczniowi na wykazanie się inicjatywą i pomysłowością. Pamiętano tym samym o specyfice poszczególnych typów szkół.

Praca rozwijać się będzie w czterech podstawowych kierunkach. Jako cel podstawowy organizacja stawia sobie kształtowanie ideowych, zaangażowanych postaw młodzieży. Praca ta pojmowana jest bardzo szeroko: od wychowania patriotycznego, poprzez kształtowanie poczucia odpowiedzialności za postępowanie własne, kolegów, najbliższego środowiska.

„Zadaniem naszym — czytamy w programie — jest ponadto wpajanie młodzieży przekonania, że podstawowa miara wartości człowieka winno być to, co on daje społeczeństwu, przede wszystkim przez własną naukę i pracę”.

Za podstawową formę pracy ideowo-politycznej ZMW w szkołach uznano zainicjowaną kilka lat temu przez ZMS, a obecnie prowadzoną przez ohydywe organizacje Olimpiadę Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Tematyka tej olimpiady jest zalecana także do wykorzystania w pracy samo-

kształceniowej. W tej ostatniej dziedzinie ZMW jest szczególnie zainteresowany w zakładaniu dalszych klubów dyskusyjnych, które podejmowałyby w swej pracy problematykę społeczno-ekonomiczną, etyczno-moralną i światopoglądową.

Drugi kierunek obejmuje problematykę z zakresu wyrabiania rzetelnego stosunku do nauki oraz rozwijanie zainteresowań w tej dziedzinie. Podkreśla się przy tym, że młodzież powinna w pełni uświadamiać sobie, iż nauka jest także obowiązkiem.

W programie czytamy w związku z tym, że „zarządy szkolne ZMW i cały aktyw powinny być najbliższym pomocnikiem nauczyciela w kształtowaniu wśród uczniów zrozumienia społecznej wagi ich pracy w szkole, w wytwarzaniu w społeczności uczniowskiej klimatu rzetelnej nauki i poważnej postawy wobec obowiązków szkolnych”.

W realizacji tego programowego zamierzenia mają pomóc takie formy pracy, jak np. analizy wyników nauczania, okresowe narady, samopomoc koleżeńskie, seminaria, sesje popularnonaukowe itp. Podkreśla się jednak, że dwie pierwsze formy, będą miały „sens tylko wtedy, gdy koło potrafi w pełni wskazać na sprawy zasadnicze, związane z wynikami nauczania, zrozumie istotę tych zagadnień i potrafi inicjować realne środki zaradcze zmierzające do poprawy sytuacji”.

Trzeci kierunek dotyczy pracy, która przygotowuje młodzież do jak najlepszego wykonywania zawodu. Już na wstępie jednak autorzy programu dobitnie stwierdzają:

„Pod tym kierunkiem rozumiemy wszyscy nie wąsko pojęty profesjonalizm, tzn. osiągnięcie w szkole wyłącznie jak najlepszego przygotowania zawodowego, lecz wynoszenie ze szkoły umiejętności łączenia działalności zawodowej i społecznej”.

Z wymienionych dalej form pracy, chciałbym zwrócić szczególną uwagę na jedną: Studium Wiedzy Społecznej. Program studium obejmuje w dwu cyklach tematycznych zasadnicze problemy społeczno-oświatowe współczesnej wsi i przeznaczony jest głównie dla aktywów dwóch ostatnich klas, szczególnie techników rolniczych i liceów pedagogicznych. Program jest bardzo ambitny, ale jednocześnie trudny do realizacji. Z dotychczasowej praktyki wynika, że pomoc nauczycieli jest tu niezbędna.

I wreszcie ostatni kierunek związany jest z właściwym spędzaniem wolnego czasu, a także aktywnym udziałem młodzieży w życiu kulturalnym własnego środowiska.

Niezależnie od programu dla szkół średnich, ZMW przygotował odrębne propozycje dla SPR.

KONIECZNA DYSKUSJA

Doświadczenie uczy, że sam program nie zapewnia jeszcze powodzenia w pracy organizacji młodzieżowej na terenie szkoły. Jest to jedynym opinią działaczy młodzieżowych.

W oficjalnych rozmowach z nauczycielami i pracownikami administracji szkolnej niemal zawsze można spotkać się z następującą opinią: nie sposób wyobrazić sobie pełnego procesu wychowawczego w szkole bez udziału organizacji młodzieżowej. Prywatnie niektórzy rozmówcy bezradnie rozkładają ręce. Na dobrą sprawę — powiadają — jedynie harcerstwo dopracowało się trwałemu miejscu i udziału w pracy wychowawczej szkoły. ZHP ma tradycję, uznane zostało w praktyce. Ta ostatnia jest systematycznie wzbogacana teorią.

Nie ma podstaw, by twierdzić, że pozostałe organizacje pracują wyłącznie źle. Można by wskazać wiele szkół, w których koła ZMS czy ZMW, a także całe szkolne organizacje rozwijają wszechstronna, bardzo interesującą działalność. Ukazały się też publikacje książkowe^{*)}, zawierające uogólnienie pewnych doświadczeń. A jednak mimo wszystko są jeszcze szkoły, w których np. ZMW jest niewidoczny. Mało tego, jego działalność jest powodem szeregu nieporozumień.

Krótką refleksją historyczną. W oficjalnym dokumencie ZMW z 1962 r., czytamy:

„Mówiąc o pracy organizacji szkolnej podkreślić należy, iż składa się na nią nie tyl-

ko postawa i aktywność samych członków, lecz także życzliwość i zainteresowanie pracą ZMW ze strony dyrekcji szkół i rad pedagogicznych. Opieka i osobiste zaangażowanie się wielu dyrektorów i opiekunów kół w prace związku przynosi bardzo dobre rezultaty. Nie wszędzie jednak sytuacja pod tym względem wygląda dobrze”^{**)}.

Oto następna opinia z początku 1968 roku:

„Bardzo ważną rolę w organizacji szkolnej spełniają opiekunowie kół ZMW z ramienia rad pedagogicznych. Zarządy ZMW zabiegają o wypracowanie jak najskuteczniejszych zasad współpracy między opiekunami a zarządami związku wszystkich szczebli. Kontakty te są coraz lepsze, lecz nie zapewniają takiej współpracy, która niesłaby pomoc programową opiekunom, zwłaszcza młodszymi, nie posiadającym doświadczenia w tej pracy”^{***)}.

Te dwie, nie odosobnione zresztą opinie, zdają się świadczyć, że ostatnie słowo w sprawie dalszych perspektyw organizacji młodzieżowych w szkole należy dziś chyba do nauczycieli. Mimo upływu prawie dziesięciu lat od chwili powstania ZMW, w dalszym ciągu zadawane są pytania w rodzaju: czym właściwie ma być ZMW w szkole? Samodzielna organizacja? Co to właściwie znaczy? A kim powinien być opiekun? Kto powinien być opiekunem? Młody absolwent liceum, SN, czy też doświadczony, z wieloletnim stażem nauczyciel?

Pytania te nie są bynajmniej wydumane. Stawiano podobne i inne w trakcie posiedzenia Komisji Szkolnej ZG ZMW w końcu września br. w Warszawie. Odpowiedzi na nie nikt w zasadzie nie udzielił. Stwierdzono tylko, że problem, jakim jest praca organizacji młodzieżowych w szkole, dotrą do zasadniczej dyskusji. Sądzę, że nie powinno w niej zabraknąć przede wszystkim nauczycieli.

JERZY KRASNIEWSKI

^{*)} Patrz np. Jaroma Maciszewski, Józef Najdek: ZMS w liceum ogólnokształcącym. Warszawa 1965.

^{**)} Sprawozdanie na II Krajowy Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej. Warszawa 1962, s. 82.

^{***)} Sprawozdanie na III Krajowy Zjazd ZMW. Warszawa 1966, s. 68.

KRAJ RAD

Na pierwszej stronie czterdziestego drugiego numeru „KRAJU RAD” — zdjęcia z serdecznego powitania w Meskwie naszej delegacji partyjno-rządowej z Władysławem Gomułką i Józefem Cyrankiewiczem.

Wewnątrz numeru znajdzie czytelnik interesujący reportaż, ilustrowany wieloma fotografiami, pt.: „Prometeusz z Baku”. Autor J. Meschi opowiada o ludziach, którzy prowadzą skuteczną walkę z pożarami na polach naftowych.

A. Kucenko w artykule pt. „Nadeszła dla Jałty” pisze o rozbudowie w okresie władzy radzieckiej uzdrowisk Jałty, które są coraz piękniejsze i coraz lepiej wyposażone. Przed rokiem 1917 na Krymie było tylko kilka prywatnych pensjonatów na 1500 miejsc, a dziś liczbaczasowców i turystów wynosi około 1,5 miliona rocznie. W następnym 5-letnim przewiduje się budowę nowych sanatoriów na Krymie, dalszą rozbudowę Jałty. Piękne, wielobarwne zdjęcia zamakają artykuł o Jałcie.

„Czarna śmierć ustąpiła” — to tytuł artykułu dra med. B. Kantorowicza, który opisuje osiągnięcia uczonych radzieckich w walce z dżumą, malarią i żółta febra. Wykryli oni wiele praw rządzących występowaniem czynników chorobotwórczych, wskazali drogi zapobiegania niektórym schorzeniom i zwalczenia ich.

Z ciekawego fotoreportażu pt. „Legenda i życie” dowiemy się o mistrzach aulu Kubackie, synach ze sztuki czyszelowania i grawerowania srebra. Wyroby fabryki w Kubaczach cieszą się wielkim wzięciem tak w kraju, jak i za granicą.

N. Saffirow pisze reportaż o wietnamskich lotnikach, o ich bojowych zajęciach, w których biorą udział radzieccy instruktorzy.

O nowych konstrukcjach maszyn, o rozwoju Zakładów Nowskich w Leningradzie, o nowych formach pracy dowiemy się z artykułu A. Niepomnińskiego z cz. 2 pt. „Wielkie perspektywy”.

Ciekawostki techniczne oraz bogaty dział sportowy zamakają czterdziesty drugi numer „Kraju Rad”. (2)

Chciałbym w dzisiejszym odcinku tego cyklu podzielić się pewnymi refleksjami, jakie nasunął mi Kongres Kultury, w którym miałem zaszczyt uczestniczyć. Nie zamierzam pisać sprawozdania ani streszczać poszczególnych wypowiedzi, co już robiła prasa codzienna i zrobi zapewne diariusz Kongresu, który zostanie opublikowany. Chciałbym raczej powiedzieć o tych myślach, które rodziły się we mnie w trakcie słuchania przemówień, a zwłaszcza obrad Komisji nazwanej „Nauka i oświata jako podstawa rozwoju kultury”. Będzie to jak gdyby moje prywatne podsumowanie wszystkich wypowiedzi, które dotyczyły problemów wychowania, a było ich немало, jako że niedarmo nazwano Kongres Kultury wielkim „forum edukacji narodowej”. Ponieważ spraw tych było wiele, muszę z konieczności dokonać pewnego wyboru i potraktować je skrótowo, niemal hasłowo.

Troska o rozwój kultury narodowej, o jej tradycje ma sens tylko dlatego, że na jej treściach wychowuje się nowe pokolenie młodzieży, które ma ją przejąć i wzbogacić. „Nikt bowiem — jak pisał Dygasiński — nie zaczyna dzieła ab ovo, lecz chwyta watek z przeszłości i snuje go dalej”. To samo w wychowaniu.

Rok Milenium wykazał, że w kulturze narodowej istnieją różne wątki, toteż nie jest rzeczą obojętną, na jakich treściach wychowuje się młodzież. Wybór tradycji kulturowych musi być dokonywany bez wszelkiego dogmatyzmu, jednak z określonym kryterium moralno-ideowym.

Wychowanie współczesne zachodzi w świecie o szczególnie skondensowanym stopniu pomieszaną różnych wątków ideowo-moralnych:

• sprzeczność marksizmu i katolicyzmu;

• sprzeczność ideałów świata kapitalistycznego, żywego wśród starszych, powielanego przez film, literaturę i TV, z ideałami socjalistycznymi;

• sprzeczność idealnej struktury socjalizmu z praktycznym jego kształtem w toku realizacji.

Badania naukowe wskazują, że mimo tych sprzeczności, młodzież ewoluje w kierunku postaw socjalistycznych, choć te sprzeczności sprawiają, że nie jest to ewolucja wolna od wahań, kontrowersji itd.

Tym większa jest więc rola kultury narodowej, na której gruncie mogą integrować się i selekcjonować, ujed-

noliczać w skalę narodu różne koncepcje i różne wpływy kultur i podkultur obcych, importowanych.

Dla przemian świadomości narodowej niewątpliwie ogromne znaczenie będzie miało na dłuższą metę wyraźne światopoglądowe nachylenie szkolnego systemu wychowawczego, nachylenie materialistyczne i racjonalistyczne, będące zaprzeczeniem tradycji mesjanistycznych i idealistycznych, nachylenie internacjonalistyczne, będące zaprzeczeniem tradycji nacjonalistycznych. Już obecnie badania wykazują postępujący proces laicyzacji obyczajów i myślenia ludzi, zwłaszcza młodych (etyka małżeńska i seksualna, refleksyjny charakter etyki, odpowiedzialność za własne życie i powodzenie itd.).

Proces ten w Polsce z reguły jest przechodzeniem od jednego światopo-

glądu, zarówno dla wierzących jak i niewierzących, zarówno dla wyznawania i praktykowania wiary jak i krytyki religii, jest gwarantem, że nierzadkie dysonanse poznawcze, jakie cechuje świadomość wielu młodych ludzi wskutek wcześniej omówionych sprzeczności ideałów funkcjonujących w eterze społecznym, rozwiązywać się mogą w kierunku bardziej świadomego i lepiej uargumentowanego wyboru, a można zapobiec temu, żeby nie doprowadziły do odrzucenia wszelkich ideałów.

Wychowanie w świecie tak złożonym, jak nasz, o tak potężnych środkach pokątnego wychowania (mass-media) nie może odbywać się pod hermetycznym kłosem tylko jednej idei (jak tego pragną niektórzy), lecz musi rozwijać się po wypadkowej ścierania się różnych idei i różnych propozycji intelek-

tualnego przepracowania sytuacji człowieka w świecie współczesnym. Tak jest i prawdopodobnie dobrze, że tak jest. Utrudnia to zadanie wychowawcom, czyni jednak ich pracę owocniejszą i bardziej trwałą.

Młodzież współczesna jest bardziej dojrzała, szybciej rozwija się fizycznie i umysłowo (akceleracja), toteż indoktrynowanie jej jakichkolwiek formuł w sposób jednostronny, bez swobodnej dyskusji, bez pozwolenia na indywidualną penetrację i weryfikację, bez możliwości dokonania własnych porównań i wyborów, spotyka się z nieufnością i niechęcią i nieraz osiąga skutek odwrotny od zamierzonego przez wychowawcę.

Uważamy, a badania naukowe to potwierdzają, że polska młodzież współczesna odbiega od stereotypu Polaka epoki romantycznej (jak na całym świecie), żywi kult rozumienia ludzkiego, jest zafascynowana nowoczesnością, zwłaszcza techniczną, ma trzeźwy stosunek do życia — to wszystko współdziała z kierunkiem „światopoglądowym” szkoły. Chodzi jednak o to, żeby zafascynowanie nowoczesnością nie prowadziło do odrzucenia tego z przeszłości, co jest trwale cenne, by kult techniki nie pomniejszał zasięgu treści humanistycznych, bez których technika jest podobna „do watahy ślepych czołgów” (Russell), by trzeźwość nie zamieniała się w wyrachowanie itd.

Wymaga to nie tylko indywidualnego oddziaływania, lecz także oddziaływania na całe środowiska, w których młodzież żyje i rozwija się. Wymaga to zasadniczego ulepszenia pracy wychowawczej szkoły, która nazbyt wiele miejsca i uwagi poświęca zadaniom czysto dydaktycznym z zaniedbaniem wychowawczych. Wymaga to zmiany pojmowania przez szkołę swej funkcji,

która wskutek rozwoju środków masowej informacji traci tradycyjną rolę pierwszego przekaznika wiedzy, a zyskuje rolę czynnika integrującego miliony informacji docierających z nią i obok niej do świadomości młodzieży.

Pomoc w dokonywaniu wyboru, właściwej oceny różnych propozycji filozoficzno-moralnych staje się dzisiaj zadaniem ważniejszym od jednostronnego wpajania przez szkołę własnych zasad i własnego punktu widzenia. Niestety, badania naukowe wykazują, że szkoła jest wymieniana na ostatnim miejscu (po kolegach, rodzicach i mass-media) jako źródło informacji o tym, jak żyć, co jest słuszne.

Dla precyzyjnego planowania naszej pracy wychowawczej trzeba znacznie więcej, znacznie szerszych i głębszych

O WYCHOWANIU W KULTURZE WSPÓŁCZESNEJ

glądu do drugiego, od jednych przekonań do drugich, toteż nie może być wolny od napięć i konfliktów wewnętrznych. Trzeba z góry założyć, że wychowanie nasze nie może być bezkonfliktowe.

Ciesząc się z laicyzacji, nie każda jej postać uważamy za pożądaną. W przeszłości naszego kraju laickie tradycje wiązały się z reguły z postępowymi koncepcjami społecznymi, kulturowymi i politycznymi. Znamy jednak współcześnie na Zachodzie laicyzm, którego nie chcemy, laicyzm polegający na zastąpieniu kultu dawnych wartości kultem rzeczy.

Dlatego też wychowanie nasze nie może czynić i nie czyni swym zadaniem walki z religią jako taką (program negatywny), lecz wyłącznie pozytywny program formowania postaw racjonalistycznych i materialistycznych, aby jedne wartości zastępowane były przez inne.

Mając pewne wyraźne nachylenie czy tendencje światopoglądowe, wychowanie nasze musi uznawać suwerenność każdej jednostki w wyborze własnego światopoglądu. Jest to swoboda pełna i nieklamana. Oferta światopoglądowa wychowania szkolnego powinna być jedynie propozycja, z której młody człowiek może skorzystać lub nie. Jest to wymóg demokracji socjalistycznej, która nie uznaje dyktatury w zakresie uczuć, przekonań i marzeń ludzi.

Utrwalona w naszym społeczeństwie zasada tolerancji, pełnej swobody su-

Wymaga to nie tylko indywidualnego oddziaływania, lecz także oddziaływania na całe środowiska, w których młodzież żyje i rozwija się. Wymaga to zasadniczego ulepszenia pracy wychowawczej szkoły, która nazbyt wiele miejsca i uwagi poświęca zadaniom czysto dydaktycznym z zaniedbaniem wychowawczych. Wymaga to zmiany pojmowania przez szkołę swej funkcji,

badan naukowych nad przemianami postaw młodzieży. Badania te muszą być również szybciej opracowywane, gdyż nazbyt długo leżąc w szufladach rychło nabierają wagi dokumentu historycznego o małej diagnostyczności dla chwili bieżącej. Szczególnie pustą „terra incognita” stanowią świadomościowe procesy młodzieży wiejskiej, która stanowi przecież wciąż około połowy całej młodzieży i gdzie wszelkie zmiany są najbardziej brzemienne w skutki, jako że zachodzą w środowisku bardzo często konserwatywnym.

Z tych właśnie przesłanek wychodząc zgłosiłem na Kongresie Kultury, zyskując poparcie delegatów, nie nowy, ale wciąż jeszcze nie realizowany postulat utworzenia Rady Głównej do Spraw Wychowania przy ministrze oświaty, ale formalnie od niego niezależnej, ściśle jednak z nim współpracującej. Chodzi bowiem o to, że brak nam takiego ognia, które by koordynowało poczynania wychowawcze dziesiątków instytucji i towarzystw, organizacji, związków. Brak nam również ciała zbiorowego, które by mogło konsultować zamierzenia władz oświatowych, i nie tylko oświatowych, pod kątem ich nie raz dość dalekoplanowych skutków pedagogicznych. Byłoby, oczywiście, rzeczą słuszną, aby rada taka nie tylko powstała, lecz także uzyskała ustawowy, określony przez Sejm zakres działania i uprawnień. Nie chodzi bowiem o utworzenie jeszcze jednego fikcyjnego zgromadzenia czy towarzystwa wzajemnej adoracji, lecz o powołanie do życia instytucji, która nastrębi kongresowego „forum edukacji narodowej” mogłaby kultywować i rozwijać permanentnie, wiedząc, że głos jej jest nie tylko doradczy, lecz także wiążący.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ



NOWE SZKOŁY W JABŁONNIE

W gromadzie Jabłonna, powiat wolsztyński, województwo poznańskie, wybudowano w ostatnich 6 latach aż cztery szkoły. Zaczęto od Woli Jabłońskiej, gdzie szkoła mieściła się w bardzo starym budynku. W roku 1959 stanęła tam nowa szkoła z mieszkaniem dla kierownika.

W następnym roku wybudowano w Jabłonce, jako pierwszą w powiecie wolsztyńskim, piękną szkołę Tysiąclecia, z 12 izbami lekcyjnymi, salą gimnastyczną i łazienkami. W wyniku adaptacji stanęła również w Błonsku tej samej gromady szkoła siedmioklasowa. Oddano ją do użytku w 1965 roku. Z kolei Rada Narodowa gromady Jabłonna postanowiła wybudować w czynnie społecznym szkołę ośmioklasową w miejscowości Wioska. Powołano społeczny komitet budowy szkoły, na czele którego stanął Józef Różycki. Postarano się o dokumentację i zebrano kilkanaście tysięcy złotych na kupno pierwszej partii cegły.

Mieszkańcy Wioski oraz pracownicy cegielni, która jest opiekunem szkoły, nie szczędzili sił. Pracowali młodzi i starsi, a między innymi również powstaniec wielkopolski, 68-letni Stanisław Darcz. Dzięki dobrze zorganizowanej pracy brygad murarskich, Franciszka Fornalskiego i Stanisława Frybela, systematycznego dostarczania potrzebnych materiałów i wielkiemu wysiłkowi mieszkańców, budowę zakończono w terminie. Od września bieżącego roku młodzież mogła rozpocząć naukę w pełnej ośmioklasowej szkole.

W nowym budynku szkolnym mieści się 5 obszernych i jasnych izb lek-

cyjnych, kancelaria i 3 mieszkania dla nauczycieli. Ogólny koszt budowy wyniósł 1 580 000 zł. Prace wykonane w czynie społecznym przedstawiają wartość 380 000 złotych.

Ten piękny obiekt szkolny postanowiono w 60 rocznicę strajku szkolnego w Wiosce. W ślad za bohaterami dziełmi Wrześni, jesienią 1906 roku zastrajkowało bowiem również młode pokolenie polskiej szkoły wioszczańskiej. Wystąpienie dzieci pociągnęło za sobą represje. Na świadectwie szkolnym każdego strajkującego ucznia widniała adnotacja, że brał udział w strajku. Z takim świadectwem żadnego z nich nie przyjęto na naukę zawodu i wszyscy mieli ogromne trudności w otrzymaniu pracy. Do dziś żyje i mieszka w Wiosce sześciu uczestników tego strajku: małżonkowie Bronisław i Stanisława Frąckowiakowie, Jadwiga Gracz, Magdalena Woźna, Jadwiga Lepa i Wiktoria Rabięga. Wzięli oni — obok przedstawicieli powiatowych władz partyjnych, państwowych i związkowych — udział w uroczystości otwarcia nowej szkoły.

Warto na zakończenie podkreślić, że sukcesy gromady Jabłonna w zakresie budowy szkół są w poważnej mierze zasługą Prezydium GRN, a przede wszystkim sekretarza tego Prezydium — Leonarda Kaczmarek, byłej nauczycielki, która wykazuje ogromne zainteresowanie sprawami oświaty. Dzięki jej pełnej poświęcenia pracy gromada stale, już od kilku lat, przoduje w zbiorce na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

JAN WOŹNIAK
Rakoniewice, pow. Wolsztyń

Doroczne pytanie: Ilu i jacy absolwenci opuścili szkoły podstawowe — w tym roku musi zabrznieć nieco inaczej: ilu i jacy są ci, którzy rozpoczęli naukę w szkołach średnich, jacy są ci, którzy za kilka lat stanowią młodą kadre pracowników naszej gospodarki?

Na pytanie o ilość łatwo znaleźć odpowiedź w oficjalnych danych opublikowanych przez Ministerstwo Oświaty.

Odpowiedzi na drugie pytanie — jacy, jak przygotowani są nowo przyjęci — nie można jeszcze znaleźć w żadnych statystykach. Za kilka lat będzie ją można częściowo odczytać ze stopnia sprawności szkół średnich. Dziś kryje się ona w teczkach zawierających świadectwa, opinie i prace egzaminacyjne kandydatów do poszczególnych szkół; zaczyna się kształtować w opiniach dyrektorów i nauczycieli.

Niepelne to odpowiedzi, uwzględniające jeszcze wszystkie czynniki zewnętrzne rzutujące na wyniki pracy ucznia, jak egzaminacyjna treść czy trudności pierwszych kroków w nowej szkole. Ale mimo to zasługują na uwagę.

nym, w technikum mechanicznym na 202 zdających — 39 dwojek, jeśli już nie liczyć trójek z dwoma i jednym minusem. Piątki można dosłownie policzyć na palcach. A przecież kryteria ocen nie były zbyt surowe. O dwójce decydowało dopiero 6—10 błędów w dyktandzie nie przekraczającym strony kancelaryjnego papieru.

W zasadniczej szkole samochodowej tematy były nieco inne. Wydaje się że — z niezrozumiałych przyczyn — trudniejsze. Obowiązywał jeden z dwóch: „Co wiesz o naszej stolicy, jej przeszłości i rozwoju”; „Który z nowoczesnych wynalazków najbardziej cenię i dlaczego?”. Ponadto dyktando.

Na 112 kandydatów — 26 otrzymało oceny niedostateczne, a tylko 4 bardzo dobre. Prace istotnie słabutkie. Poza nielicznymi wyjątkami młodzież niewiele miała do powiedzenia o swoim mieście, a w relacjach z jego przeszłością panowała całkowita i niczym nieuzasadniona dowolność w doborze i układzie faktów.

Zastanawia jednak co innego. O wstęp do szkoły samochodowej ubiegali się chłopcy; uczniowie, którzy —

o znak Q dla oświaty

Łatwo obliczyć, że wystarczy wykonać poprawnie choćby dwa najprostsze (pierwsze i czwarte) zadania lub przynajmniej w każdym z zadań choć po kilka działań, aby uzyskać trójkę. Niestety, wyniki mówią same za siebie.

Pewne refleksje budzi też analiza prac. To, że zadanie drugie sprawiło najwięcej kłopotów, że znaczna większość młodzieży w ogóle nie usiłowała go rozwiązać, można zrozumieć. Zadanie nie było łatwe.

Ale jeżeli zadanie pierwsze na 22 uczniów technikum chemicznego tylko czterech uczniom rozwiązuje poprawnie, piętnastu źle, a trzech nie próbuje nawet rozwiązać, jeżeli 6 uczniów nie podejmuje próby rozwiązania czwartego zadania, a ośmiu robi w nim nieprawdopodobne błędy, jeśli 8 uczniów nie rusza w ogóle zadania trze-

W artykule „Ilość czy jakość” („Głos Nauczycielski” nr 38) jest między innymi takie stwierdzenie: „Nauczyciel to czynnik najważniejszy, ale nie jedyny. Może on zrobić najwięcej, ale nie wszystko”. Stwierdzenie to jest jak najbardziej słuszne. W związku z tym wypływa wniosek: jeżeli chcemy, by nauczyciel istotnie zrobił jak najwięcej, należy poświęcić mu więcej uwagi.

Zdarza się, i to dość często, że nawet dobry nauczyciel wkłada maksimum wysiłku i osiąga całkiem niezłe wyniki ilościowe, ale pod względem jakości są one mierne.

Pozornie jest to nonsens, bo jak może dobry nauczyciel przy maksimum wysiłku, mieć słabe wyniki. A jednak tak bywa. Co więc jest przyczyną tego stanu rzeczy?

W szkole X jest wolny etat, potrzebny jest rusycysta, a Wydział Oświaty, mimo że są rusycyści, kieruje tam historyka. Nierzadko zdarzają się takie anomalie. że w szkole pracuje aż 4 nauczycieli historyków, lub do szkoły, gdzie pracuje już 2 rusycystów, a trzeci jest na urlopie macierzyńskim, kieruje się czwartego.

Przykładów takich można by wliczyć wiele, ale nie w tym rzecz. Chyba każdy zdaje sobie sprawę, że żaden kierownik nie jest w stanie dokonać takiego przydziału czynności, by ci „skomatanowani przedmiotowo” mogli uczyć tylko swoich przedmiotów. W najlepszym razie każdy z nich dostanie po kilka godzin swego przedmiotu, pozostałe godziny do etatu musi uzupełnić innymi przedmiotami i to bardzo często zupełnie nie związanymi z jego kierunkiem.

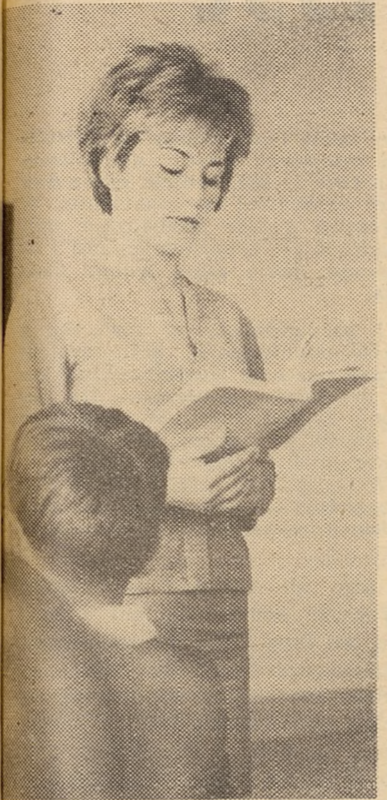
Oto co mówiła nauczycielka języka polskiego, której wskutek „nadmiaru” kolegów polonistów tam uczących, przypadło w udziale wychowanie fizyczne, wychowanie muzyczne i chemia.

„Wychowaniem fizycznym i muzycznym to się tak bardzo nie przejmuję, ale chemia to dla mnie istna udręka. Czyż ja mogę te dzieci wiele nauczyć, skoro sama nie bardzo umiem. Wiele czasu poświęcam, by uzupełnić swe wiadomości, a i tak zawsze z niepokojem i niepewnością wchodzę na te lekcje”.

Rzecz jasna, że nie zawsze (mam na myśli szkoły podstawowe) „przedmiotowcy” mogą uczyć tylko swoich przedmiotów, ale chodzi o to, by te przypadki ograniczać do minimum.

Z zagadnieniem zatrudniania nauczycieli zgodnie z ich kwalifikacjami łączy się między innymi jeszcze jeden problem, który w znacznej mierze wpływa na jakościowe i ilościowe wyniki nauczania. A mianowicie fakt, iż nauczyciel przeciążony pracą i różnymi obowiązkami nie może mieć takich wyników nauczania, jakich należałoby się spodziewać. A więc władze oświatowe w porozumieniu z ZNP, w służnej trosce o wyniki i dobro nauczycieli, wydają zarządzenie odcinania nauczycieli. I tu znowu zaczyna się mechaniczne odfajkowanie.

pora skończyć odfajkowaniem

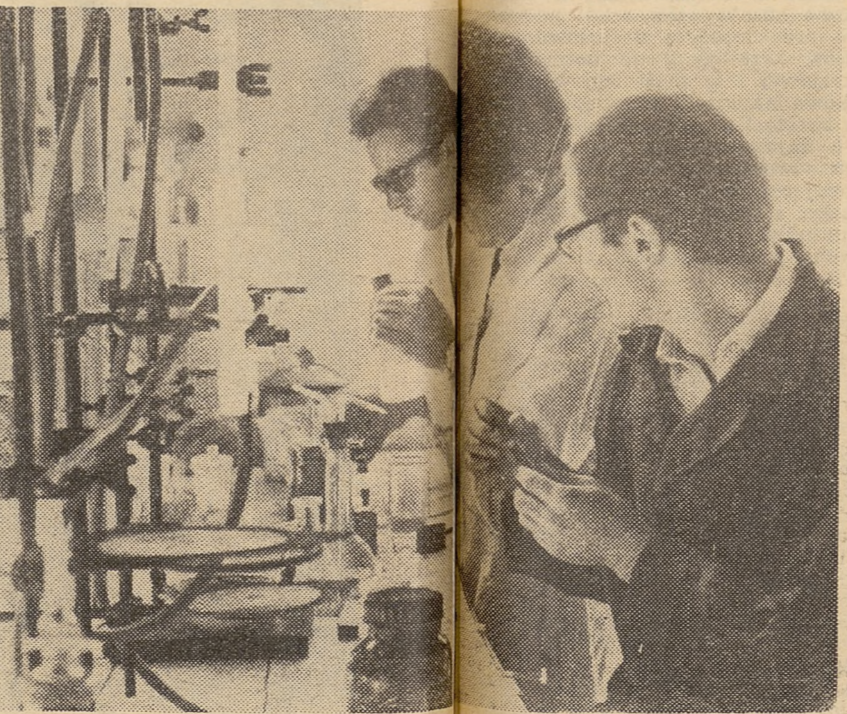


fol. Cz. Górski

Ważki. I co się okazuje? Słusznie uczę w sprawie równomiernego łapania nauczycieli przeprowadza nieraz nie zwracając uwagi na wiek, na jego sytuację życiową, nawet na dobro szkoły. Znamy są spadki, gdzie łączy się godziny na gdzie przewidziany jest podział (grupy) i tylko dlatego, żeby dany uczył nie miał jednej czy dwu liczbówek ponad wyznaczone 1,5

znów bezduszną gorliwość jest czynną rozgoroczenia nauczycieli, młkiem hamującym zapał i chęć pracy. A przecież chyba jasne jest, że Ministerstwo Oświaty i ZNP chcą o odcieceniu nauczycieli, nie zaś pogorszenie ich sytuacji materialnej.

STEFANIA RZĄSA
Przemysł



fol. T. Szwed

Trudno nie włączyć się do dyskusji na temat „O znak Q dla oświaty”. Trudno nie przyklaskać wszechstronny i ciekawym wnioskom oraz propozycjom kol. Mereny w artykule „Co dzieje się z naszą produkcją?”. Jak niewiele szkół miewa ambicję stworzenia swojej własnej tradycji, swojej „specjalności”.

Znak Q dla oświaty to świadectwo, że tworzy ona wartości trwałe, niezniszczalne. Potrzebny jest w życiu szkoły moment obejrzenia się wstecz, by stwierdzić, czy taki jest rezultat jej usiłowań. Do tego celu nie wystarczy doroczne konferencje. Nasze spojrzenie na konferencji jest zbyt jednostronne, ogarnia zbyt wąskie horyzonty. Stąd wyrasta potrzeba zjazdów szkolnych. W czasie ich trwania możemy się przekonać, co stało się z Jasiem, Stasiem czy Marysią; zorientujemy się, ilu z naszych wychowanków wie że szkołą uważa za tak silną, by zaprzagnąć powrócić do niej po latach i powiedzieć, młodszym kolegom na co przysłała się wędzia i wartości szkoły wyniesione. I żal zbiera, że tyle szkół nie docenia tego momentu.

Tworzenie kół byłych wychowanków czy klubów absolwentów — to również sposób, by szkoła nie straciła więzi ze swoimi dawnymi uczniami, by nadal próbowała mieć kontakt z nimi czy pomóc im zorganizować sobie czas wolny. Pamiętam taki klub przy naszej szkole dla pracujących. Schodzili się wtędy raz na miesiąc nasi dawni uczniowie, by opowiedzieć o swoich osiągnięciach, kłopotach, wysłuchać pogadanki na temat prawnicze jednego z wychowawców, prawnika z zawodu, a wreszcie potać przy adapterze. Niestety, wraz z likwidacją szkoły zniknął i klub absolwentów. Tak też bywa. Co nie znaczy, aby dobrych tradycji nie należało próbować przenosić do innych szkół i ośrodków.

Sprawa ilości i jakości wiedzy uczniów promowanych, poruszona w jednym z wrześniowych numerów „Głosu Nauczycielskiego”, zasługuje na wnikliwą uwagę z wielu względów. Zainteresowany jest nią uczeń, rodzice, nauczyciel, szkoła, władze, państwo. Często jest ona przyczyną konfliktów między szkołą a jej bezpośrednią władzą.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że drugoroczność jest rzeczą bardzo kosztowną i nieprzejmnią nie tylko dla dzieci i młodzieży, lecz także dla rodziców, nauczycieli i całego szkolnictwa. Dlatego też dążenie do zmniejszenia drugoroczności do minimum należy uważać za jedno z najważniejszych zadań szkoły. Może być ono jednak bardzo łatwo wypaczone. Zależy się, że w wielu wypadkach już to nastąpiło.

W skali ogólnokrajowej drugoroczność, tak w szkołach podstawowych jak i średnich czy zasadniczych, kształtuje się poniżej 10 proc. Są jednak także szkoły o znacznie niższej drugoroczności.

Bodajże przed dwoma laty „Trybuna Ludu” podała, że na jednej z wyższych uczelni tylko 8 proc. studentów ukończyło studia w przewidzianym terminie. A więc zmniejszenie sprawności z 90 proc. w szkolnictwie — do 8 proc. na niektórych uczelniach. A przecież trzeba zgodzić się z faktem, że wstępujący na politechnikę podlegają dużej selekcji. Po pierwsze — na politechnikę wybierają się lepsi absolwenci szkół średnich; po drugie — z 2, 3, 4 kandydatów wybiera się tylko jednego; po trzecie — studenci to ludzie, którzy chcą pracować.

Oczywiście, zjawiska tego nie można tłumaczyć słabą pracą szkół średnich. Ma na nie wpływ wiele innych czynników. Ale nie można też twierdzić, że nie ma ono żadnego powiązania ze słabą pracą szkół. Trudno powiedzieć, skąd wzięła się sugestia obniżenia drugoroczności poniżej 10, a w przyszłości nawet poniżej 5 proc. Czy jest ona wynikiem badań, czy została oparta na kilku wyjątkowych szkołach, czy też wykonypowano ją na podstawie teoretycznych rozważań.

Wątpliwość dotycząca zgodności między ilością promowanych (ponad 90 proc.), a ich rzeczywistymi wiadomościami opierał na obserwacjach poczynionych na konferencjach metodycznych i związkowych, na obserwacji egzaminów wstępnych do szkół średnich i zasadniczych, na badaniach wyników nauczania w niektórych szkołach, wreszcie — na obserwacji szkoły, w której pracuję.

Obowiązek obniżenia drugoroczności do minimum dotyczy wszystkich szkół w jednakowym stopniu. Niejednokrotnie praca szkoły i grona nauczycielskiego jest oceniana właściwie na podstawie sprawności szkoły. Na konferencji kierowników można usłyszeć powiedzenie: „Kolego kierownika, co Wy

Moim zdaniem — nie wystarczy dbać w szkole tylko o wysokie wskaźniki wyników nauczania. To bardzo ważne, oczywiście, ale to bynajmniej nie wszystko. Jak nie jest wysokiej klasy nauczycielem ten, kto dba wyłącznie, by jego uczniowie umieli jak najwięcej

moim zdaniem...

z jego przedmiotu, często kosztem innych przedmiotów (do czego prowadzą rozmaite „douceństwa” przymusowe). Nie licząc się z czasem pracy ani potrzebą wypoczynku ucznia), tak trudno byłoby przyznać znak Q szkole, która popelniała podobną jednostronność.

Nie sądzimy, by społeczeństwo było zbyt skłonne ten znak przyznać. Wystarczy posłuchać rozmów, np. w tramwajach. Jeżeli dwie matki zaczną mówić o swych dzieciach, usłyszymy wkrótce, „bo przecież, jak pani wie, szkoła dzisiaj nie wychowuje”, albo: „nauczyciel umie tylko wymagać”. Nie znaczy to, oczywiście, by podobne sądy były szczególnie trafne czy odkrywcze i by przypisywać im zbyt szerokie znaczenie, niemniej — lepiej jest posłuchać w milczeniu podobnych uwag i pomyśleć trochę nad ich przyczynami niż ograniczyć się wyłącznie do oficjalnych rozmów z rodzicami na urzędowych czy przy innych „urzędowych” okazjach. Skromność jeszcze nikomu w osiągnięciu lepszych wyników pracy nie zaszkodziła.

Kol. Merena pisze, że nauczyciel nie lubi mówić o swoich osiągnięciach, a tym mniej o błędach. Ja rzecz określilabym nieco inaczej. Nauczyciel uważa — i zupełnie słusznie — że są od tym, co zrobił i jak zrobił należy przede wszystkim do jego władz, on zaś bar-

dzo łatwo może popaść w różne „nawyki”, gdy będzie się nad tym rozwodził. Chyba jedna z głównych przyczyn niepopularności (zw. konferencji sierpniowych (i wreszcie zaniechania ich) było naklanianie nauczycielstwa do publicznego, masowego, samochwal-

stwa. Czymże innym było bowiem występowanie na trybunach ze stereotypowym „W naszej szkole zrobiliśmy to i to, dzięki temu, że zastosowaliśmy...” itd.

W imię znaku Q dla oświaty — niech każdy robi, co do niego należy. Nauczyciel niech uczy i wychowuje, dookreślając je bez przerwy i korzystając z każdej okazji. By sam mógł czegoś nowego się nauczyć.

Formy upowszechniania dobrych doświadczeń można i należy stosować w szerszym zakresie, na pewno z powszechnym pożytkiem. Natomiast ze względów psychologicznych mówienie o błędach — i to publicznie — musi być bardzo ostrożne. Przecież od dobrego wychowawcy wymaga się, żeby u wychowanka umiał podnieść i podkreślić to, co dobrze zrobił, a wytłumaczyć mu poważnie, dlaczego coś zrobił źle. Dlatego w stosunku do nauczyciela miała obowiązywać inna zasada?

Myślę, że gdy szerzej będzie się brało pod uwagę takie momenty, również co roku wywołująca wiele gorczy i niechęci sprawa nagród i wyróżnień będzie dla wszystkich jasna i zrozumiała, stając się także jednym z sposobów dążenia do znaku Q w naszej pracy.

EUGENIA NATURSKA
Łódź

Sprawa kadry nauczycielskiej i metod pracy, o czym pisze się i mówi na różnych konferencjach i zebraniach, w praktyce wywołuje często rozczarowanie. Tak u nauczycieli, którzy zdobyli kwalifikacje przed drugą wojną, jak i u tych, którzy weszli do zawodu bezpośrednio po wojnie oraz tych, którzy rozpoczęli pracę np. przed rokiem, dominuje lekcja prowadzona metodą wykładu, lekcja-pogadanka.

Ostatnio poprawiła się znacznie sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe, poprawił się również poziom lekcji takich przedmiotów, jak fizyka, chemia i biologia. Wydaje mi się jednak, że w szkołach naszych jest jeszcze zbyt mało pracowni, by drugoroczność można było sprowadzić do 7—5 proc. Możliwe to jest tylko w szkołach dobrze wyposażonych, z dobrą kadra nauczycielską.

Warto z kolei zapytać, co należałoby zrobić, by zwiększyć w miarę możliwości sprawność szkół? By uniknąć nieporozumień, należy opracować i wprowadzić w życie jednolite kryteria ocen. Należy wyeliminować ze szkół dzieci upośledzone i opóźnione w rozwoju psychicznym i umieścić je w szkołach specjalnych; dążyć do nauki na jedną zmianę; postawić w właściwym poziomie pracę pozalekcyjną i pozaszkolną. I nad tym zagadnieniem chcą zatrzymać się nieco dłużej.

Wszyscy doceniają rolę organizacji uczniowskich kół zainteresowań, pracy pozalekcyjnej z dziećmi słabymi. Nie można jednak powiedzieć, że spełniają one właściwie rolę, jaką powinny spełniać. Wielu nauczycieli dojeżdża przecież do pracy; są skrupowani konkretnymi rozkładami jazdy i trudno kierownikowi szkoły zmusić ich do pracy poza obowiązującymi lekcjami (kierownik też powinien być człowiekiem). Na możliwościach pozalekcyjnej i pozaszkolnej pracy nauczyciela rzucić też w pewnym stopniu światło artykuł M. Kozakiewiczą „Po co nauczycielowi samochód?” („Głos Nauczycielski” nr 40 z dnia 2 października 1968 roku).

Warto tu przypomnieć, że ponad 70 proc. nauczycieli pracuje na prowincji. Znaczna ich część związana jest z pracą w rolnictwie (maż nauczyciel, żona gospodyni, lub — odwrotnie). Przy wielu szkołach znajduje się też ziemia, z której korzystają nauczyciele bezrolni. Wielu nauczycieli chce mieć własny samochód, telewizor, lodówkę. Autor wspomnianego artykułu stwierdza, że z poborów nauczycielskich, z pewnością tego nie kupi. Zeby więc dorównać innym grupom zawodowym, nauczyciel szuka dodatkowych źródeł dochodu — wypala cegły, kontraktuje len; dodam od siebie — pomidor, tytuł itp. Stąd właśnie ta „harówka”, która nie zawsze pozytywnie odbija się na poziomie i jakości pracy w szkole.

WŁADYSŁAW KAPOROWICZ
Skotniki

absolwenci zdają egzamin

Spróbowałismy przeprowadzić taki, zdajemy sobie sprawę, że pobieżny sondaż w trzech warszawskich szkołach; technikum chemicznym, technikum mechanicznym i zasadniczej szkole samochodowej. Celowo wybraliśmy szkoły z typu „średnich” ani cieszące się największą popularnością, ani nie cierpiące na niedobory kandydatów (raczej przeciwnie), jednym słowem — szkoły, które wybierają uczniowie przeciętni.

Wyniki sondażu? „Młodzież tegoroczna w większości gorzej była przygotowana niż w latach ubiegłych. Wykazują mało zainteresowań, słabe rozcześnie w bieżących wydarzeniach, luki w lekturze. Mimo to język polski wypadł jednak lepiej niż matematyka, w której różnica między przygotowaniem w roku bieżącym a w latach poprzednich były szczególnie jaskrawe”.

Ta opinia powtarzała się w rozmowach ze wszystkimi dyrektorami i nauczycielami. Wszyscy też zgodnie twierdzą, że różnice w stopniu przygotowania młodzieży warszawskiej i pozawarszawskiej są niewielkie, natomiast wyraźne zróżnicowanie występuje między absolwentami poszczególnych szkół.

A zatem nie miasto czy miasteczko, lecz nauczyciel i szkoła — oto, co decyduje o poziomie.

„Niekiedy trójka znaczy więcej niż piątka u ucznia innej szkoły — mówi nauczycielka języka polskiego. — A bywa, że w niektórych szkołach całe partie materiału w ogóle nie zostały przerobione. Jak wtedy oceniać uczniów? Czy można stawiać im te same wymagania? A co zrobić potem z tak zróżnicowaną — pod względem przygotowania — klasą?”

O stopniu przygotowania nie decydują jednak te mniejsze lub większe odchylenia. Decyduje poziom przeciętnej, reprezentowany przez większość. Jakż się więc jest ten przeciętny poziom?

„CHŁOPCOWI KAZAŁ BIEGNAĆ...”

To nie próbka polskiej konwersacji cudzoziemca, to fragment zdania znajdującego się w jednej z egzaminacyjnych prac. Podobnych kwiatków znaleźć można było, niestety, o wiele więcej. Sformułowania: „Wyruszyli z poszukiwaniem”, „poszukiwaciel jego ślad”, „lekarz zaczął przygotowania do uspienia lecz zbliznuszysz się toś gwaltownie zaragowaci”, „podziurawiona dno uszedło mu w cialo” — nie należą do wyjątków. Z gramatyką i stylistyką młodzież ma wyraźne kłopoty. Pobieżna analiza prac pozwala zauważyć że najwięcej jednak trudności nastęca ortografia, a zwłaszcza wyrazy z „rz” i „ż”, „h” i „ch”. Wyznaczył, zauważył, kszyc, okszyk, żecz, kultidze, uyczyszczają (teytryszczają), tagrze” spotyka się nagminnie.

Prace pisemne z języka polskiego w technikum nie były trudne. Składały się z krótkiego streszczenia, opowiadania, odczytanego przez egzaminatora i z dyktanda. Mimo to, mimo że z kompozycja pracy młodzież na ogół radziła sobie niezle, umiała uwypuklić zasadniczy sens i chwyciła pointę — błędy sprawiły, że wyniki były bardzo słabe.

W technikum chemicznym na 22 kandydatów aż 9 ocen niedostatecz-

sadzac po wyborze kierunku — interesują się mechaniką i techniką. Dlaczego więc tak mało mieli do powiedzenia o nowych wynalazkach? Na wybór tego tematu, wbrew oczekiwaniom, zdecydowało się zaledwie 13 kandydatów, a ocena i dobór wynalazków były wręcz szokujące. Młodzież wymieniała różne rzeczy: od rakiet kosmicznych do najprostszych udoskonalonych stosowanych w budownictwie. Czytajac te prace odnosi się wrażenie, że na kształtowanie, a zwłaszcza zbierarchizowanie tych pojęć w minimalnym stopniu wpłynęła szkoła. Wychywna się tu raczej wpływ zainteresowań domu czy najbliższego otoczenia, a przede wszystkim pracy zawodowej ojca.

Oczywiście prace pisemne jeszcze nie dają pełnego obrazu przygotowania młodzieży.

„Z egzaminu ustnego — mówi nauczycielka z technikum chemicznego — aż siedmioro (na 22) uczniów dostało dwójkę, mimo że „ciągnęliśmy za uszy”. Młodzież słabo opanowała materiał, wypowiedzi są nieporadne, nie umie odpowiedzieć na najprostsze pytania. Wina? Nie obwiniam nikogo. Przypuszczam, że przyczyn należy szukać w przedmiotowych klasach, napiętych programach, no i chyba w nowych programach, których nauczyciele jeszcze nie opanowali”.

NIE LEPIJ Z MATEMATYKA...

Tematy w technikum nie były trudne. Składały się z czterech zadań. Oto ich treści — jak stwierdzamy — zgodne z wymaganiami programu kl. V—VIII szkoły podstawowej.

● Oblicz wartość wyrażenia $5\frac{1}{2} - (-17,25) - (3\frac{1}{2})_{25} : 0,3$
(—2,7); (—0,18) + (0,65 : 1,3)

● Urzędnik zarabiający miesięcznie a złotych, wydal w ciągu pierwszych n dni miesiąca po b złotych, a w ciągu pozostałych dni po c złotych. Miesiąc ma 30 dni. Ile pieniędzy pozostało urzędnikowi w końcu miesiąca? Kiedy wartość wyrażenia byłaby 0, kiedy dodatnia?

● Ile waży belka żelazna w kształcie prostopadłościanu o przekroju poprzecznym 30 cm² a długości 2,5 m. Ciężar właściwy żelaza wynosi 7,8 g/cm³. Ile takich belek można naładować na samochód o nośności 2 ton.

● Oblicz wysokość drzewa, jeżeli długość jego cienia wynosi 7 m, a w tym czasie tyczka o długości 3 m ustawiona pionowo rzuciła cień długości 1,5 m. Wykonaj rysunek.

W technikum chemicznym na 22 kandydatów, 18 otrzymało oceny niedostateczne, a tylko jeden dobrą. W technikum mechanicznym z 203 zdających — 63 napisało na dwójkę, 11 — na piątkę, 24 — na czwórkę.

A kryteria były raczej liberalne. O stopniu deucedowała liczba uzyskanych punktów, które egzaminatorzy stawiali za każde dobrze wykonane działanie. I tak za pierwsze zadanie można było w sumie uzyskać 7 punktów, za drugie — 8, za trzecie — 6, za czwarte — 5. Aby otrzymać ocenę bardzo dobrą trzeba było uzyskać łącznie 24—26 punktów, dobrą — 19 do 23 punktów, dostateczną — 12 do 18 punktów, poniżej 12 punktów oceniane było na niedostatecznie.

KRYSTYNA ROGALSKA

Sprawy które niepokoją

Jeśli nauczyciel podejmuje pracę na wsi, to niemal zawsze pragnie zdobyć uznanie środowiska. Jeśli ponadto za tymi chęćmią pójdą konkretne czyny, wyrażające się w pracach dla wsi, autorytet nauczyciela jest murwany. Cieszy się on wówczas ogólnym szacunkiem młodzieży i rodziców, nie zapominają o nim również miejscowe władze.

Biada jednak temu, kto odważy się pozostać na wsi o jeden dzień dłużej niż wynosi termin, w którym przestał pełnić funkcje kierownicze. Autorytet takiego nauczyciela topnieje wówczas niczym sopel lodu w wiosennym słońcu. Jak poczują przykłady, pozostanie w środowisku, nawet jeśli spędziło się w nim długie lata życia, grozi niekiedy skandalem kompromitującym. Kogo? Oddajmy głos faktom.

Kol. Czesław Szulcik, długoletni nauczyciel szkoły podstawowej w Dąbrówce Wielkopolskiej (pow. międzyrzecki) nie odszedł wprawdzie z zawodu, ale z końcem bieżącego roku przestał być kierownikiem szkoły. Dotychczas cieszył się powszechnym szacunkiem środowiska. Pełniąc nienagannie przez 15 lat funkcję kierownika szkoły — zdobył sobie również uznanie władz. Wyrazem tego było przyznanie mu Złotego Krzyża Zasługi i wielu innych odznaczeń, nie mówiąc o nagrodach i wyróżnieniach. Szanowano go i ceniono. Gromadzka Rada Narodowa w Dąbrówce zapewniła mu przed laty wygodne mieszkanie w budynku podległym Prezydium, współpracę z władzami oświatowymi układała się nienagannie...

...do momentu, kiedy kol. Szulcik przestał być kierownikiem szkoły.

Okończono, w jakich nastąpiła rezygnacja z zajmowanej w szkole funkcji, świadczą na korzyść nauczyciela.

Kol. Szulcik nie cieszył się ostatnio dobrym zdrowiem, nerwy zaczynały odmawiać posłuszeństwa i trzeba było rozpocząć systematyczne leczenie. Nie chcąc sprawić władzom kłopotu — ambitny kierownik doszedł do wniosku, że lepiej będzie, jeśli w porę sam zrezygnuje z zajmowanego stanowiska. Z końcem roku szkolnego poprosił więc o zwolnienie.

Władze gromadzkie i powiatowe jakby tylko na to czekały. Wszczęto akcje, której dziś, z perspektywy czasu, nie można nazwać inaczej niż ordynarną nagonką. I nikt, ani władze gromadzkie, ani oświatowe, nie zważyło na to, że były kierownik szkoły (pozostający wciąż w prawach mianowanego nauczyciela) jest ciężko chory. Postępowały w myśl znanego, acz niehumanitarnego przysłowia: „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”.

Oto 23 lipca bieżącego roku Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Dąbrówce Wlkp. w taki sposób „dźkując” wieloletniemu pedagogowi za jego pracę w szkole i środowisku:

„Prezydium GRN w Dąbrówce Wlkp. poleca opuścić mieszkanie obecnie zajmowane w terminie do 15 sierpnia br. Jako zastępcze mieszkanie Prezydium proponuje w budynku nauczycielskim przy ul. Matejki (po ob. Szulcu), względnie przy ul. Zbąszyńskiej — jeden pokój z kuchnią, z tym że właściciel wyraża zgodę na wydzierżawienie do datkowo jeszcze jednego pokoju, za który obywatel byłby zobowiązany sam płacić. Prezydium jedynie opłacałoby za jeden pokój z kuchnią, według metrażu przysługującego na dwie osoby”.

I dalej już groźba: „W razie niezastosowania się do powyższego, zostanie dokonana eksmisja na koszt obywatela. Przewodniczący GRN — Andrzej Mania”.

W piśmie ani słowa o przysługującym nauczycielowi prawie do odwołania się do władz nadrzędnych.

Czytelników, nie znających stosunków panujących w Dąbrówce, warto

wyjaśnić, że zarówno jedna, jak i druga propozycja Prezydium GRN, sugerująca mieszkanie zastępcze, nie była zgodna z przepisami. Z relacji Zarządu Oddziału ZNP w Międzyrzeczu wynika, iż proponowane mieszkanie w tzw. budynku nauczycielskim jest tak zniszczone, że w ogóle nie nadaje się do użytku, nawet po ewentualnym remoncie (poważny stopień zagrzybienia). Prawdziwość tych danych potwierdził zresztą później sam przewodniczący GRN.

Druga propozycja Rady Gromadzkiej także była nie do przyjęcia. Przede wszystkim dlatego, że Prezydium pogwałciło obowiązujące przepisy prawa lokalowego, które odnoszą się do mieszkań zastępczych. Najogólniej mówiąc — przez mieszkanie zastępcze rozumie się mieszkanie spełniające warunki (a więc nie gorsze) poprzednio zajmowa-

Oświaty i Kultury w Międzyrzeczu prosi o przekwaterowanie ob. Czesława Szulcika w związku z tym, że od 16 sierpnia 1966 roku będzie zatrudniony na stanowisku kierownika szkoły ob. R.P., który zajmie opróżnione mieszkanie”.

A więc Wydział Oświaty pomyślał o zapewnieniu mieszkania nowemu kierownikowi szkoły. Wydział Oświaty ma przecież na usprawiedliwienie to, że działał dla dobra szkoły. Kto zatem śmiałyby zarzucić cokolwiek takim intencjom!

Na szczęście — w całej tej historii zwyciężył rozsądek. W obronie pokrzywdzonego nauczyciela stanęła partia i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Eksmisję wstrzymano. Ważno pod uwagę nie tylko względy formal-

nego. Również wiadomość o metrażu przysługującym „2 osobom”, podana w piśmie GRN, nie jest ścisła. Bo jakkolwiek dzieci kol. Szulcika aktualnie przebywają poza domem (w szkołach), to jednak ich stałym miejscem zamieszkania jest Dąbrówka.

Tyle strona formalna. Jest jeszcze inna, bardziej istotna: problem stosunku do człowieka pracy, w naszym ustroju podniesiony do rangi najwyższej, a tak bardzo zlekceważony w omawianym przypadku. Nie zapominajmy, że pismo Prezydium GRN przyszło do adresata wówczas, kiedy był on poważnie chory i znajdował się na skrajnej depresji psychicznej, co dla miejscowych władz nie było tajemnicą.

Powie ktoś: nie pierwszy to raz gromadzka rada narodowa dopuszcza się łamania obowiązujących przepisów lokalowych. W tej historii jednak chodzi nie tylko o postawę, jaką zajęła GRN. Rada Gromadzka powołuje się bowiem na autorytet powiatu, skąd o wiele wcześniej, bo już 27 czerwca bieżącego roku, przyszło do tutejszego Prezydium pismo treści następującej:

„Sprawa: przygotowanie mieszkania. Nasz znak: OK-V-M-26-9/66. Wydział

ne, lecz także ten „drobny” i niefotogeniczny dla tutejszych władz administracyjnych fakt, iż kol. Szulcik przez dwa miesiące przebywał w sanatorium. W międzyczasie władze gromadzkie muszą zapoznać się z uprawnieniami i obowiązkami, jakie mają wobec nauczyciela.

Od 1 października, w związku z prośbą o przeniesienie, kol. Szulcik rozpoczął pracę w Międzyrzeczu. Tam też w przyszłości zamieszka. Ale ten zmeżony życiem człowiek zastępujący chyba na to, aby przez pewien czas mógł korzystać z dotychczasowego lokalu. Tym bardziej, że w Dąbrówce nie ma żadnych trudności z zorganizowaniem mieszkania dla nowego kierownika.

Ale tego nie chcieli (bo przecież mogli) wziąć pod uwagę ani władze szkolne, ani Prez. GRN. To ostatnie do dnia dzisiejszego nie zadalo sobie nawet trudu udzielenia odpowiedzi na pismo Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze (z datą 9 września br), w którym prosi się Radę Gromadzką o podanie powodów, dla których podjęta została tak krzywdząca decyzja.

MARIA RYBARCZYK

TRUDNO uwierzyć. Jednak jest to faktem. Koleżanka Stanisława Kaszczyk — nauczycielka szkoły podstawowej w Strzelnie, pow. Włodawa — mieszka od połowy sierpnia w stodole. W liście nadstawanym do redakcji przedstawia nam, jak do tego doszło.

Kol. Kaszczyk w zawodzie nauczycielskim pracuje 15 lat, a na terenie Strzelna od 1959 roku; do 1 września 1965 roku pełniła tam obowiązki kierownika szkoły. Mieszkała w budynku szkolnym. Wskutek różnych trudności zmuszona była zrezygnować z pełnienia obowiązków kierownika szkoły.

Ponieważ mieszkanie potrzebne było dla nowego kierownika, zaproponowano jej przeniesienie służbowe do innej miejscowości i zamieszkanie u rodziców jej męża. Odmówiła, gdyż — jak pisze w swym liście — „rodzice nie żyją od 15 lat”.

nauczycielka mieszka w stodole

„Druga propozycja dotyczyła przeniesienia do Woli Uhruskiej i zamieszkania w lokalu po byłym kierowniku ośrodka zdrowia. Propozycja przeniesienia podana była na piśmie z datą 11 czerwca 1966 roku. Nie zgodziłam się na przeniesienie, gdyż stwierdziłam, że od 1 marca 1966 roku mieszkanie to zajmował inny nauczyciel z rodziny”.

Nauczycielka dostała wówczas polecenie przeniesienia się do innego mieszkania. Od decyzji wniosła odwołanie do Powiatowej Komisji Lokalowej, która uznała słuszność stanowiska kol. Kaszczyk, stwierdzając, że lokal zastępczy powinien być wymiarami zbliżony do zajmowanego dotychczas mieszkania.

Mimo tego orzeczenia Komisji Lokalowej, dokonana została eksmisja. Część moich rzeczy zabrali i zmagnęzowali w lokalu, który był uznany za nieodpowiedni w czasie rozprawy Powiatowej Komisji Lokalowej w dniu

5 lipca 1966 roku. Cześć zaś pozostała na strychu, a opał — na placu, bo nie mieli go gdzie umieścić (...).

Ja natomiast od dnia 16 sierpnia 1966 roku z małymi dziećmi (w wieku do 6 lat) zamieszkuję w stodole (...).

Nie mogąc uwierzyć w prawdziwość podanych faktów, zwróciliśmy się do Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP z prośbą o jak najszybsze zapoznanie się z tą sprawą i poinformowanie nas o sytuacji, w jakiej znajduje się kol. Kaszczyk.

A oto treść otrzymanej z Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP we Włodawie odpowiedzi (datowanej 10 października):

„W dniu 16 sierpnia bieżącego roku eksmisjowano kol. Stanisławę Kaszczyk, była kierowniczkę szkoły, która urażona skargami, a uważała je za niesłuszne i wielce krzywdzące złożyła rezygnację z pełnienia dotychczasowych obowiązków. Inspektor szkolny rezygnację przyjął, nie uzgadniając tego z Zarządem Powiatowym ZNP.

Ponieważ wyznaczone mieszkanie zastępcze było zbyt ciasne, bo tylko część rzeczy tam umieszczono koleżanka urażona tym, zamieszkała z dziećmi w stodole, nie interesując się, w jakich warunkach przechowują się tam jej meble.

Ostatnio na skutek zimna, koleżanka zachorowała na uszy i 9 dni leżała w szpitalu. Obecnie przepisano dalsze leczenie. Dzieci w ostatnich dniach nocowały u znajomych, a ona nadal mieszka w stodole. Na skutek interwencji Oddziału Powiatowego ZNP i Wydziału Oświaty, Gromadzka Rada przeprowadza remont w domu, w którym ma zamieszkać kol. Kaszczyk, ale sprawa posuwa się zbyt wolno. Koleżanka sama zmuszona jest starać się o niektóre materiały budowlane. Mieszkanie może być gotowe za miesiąc”.

A więc otrzymana wiadomość była prawdziwa. Nauczycielka mieszkała i nadal mieszka w stodole.

Pomijamy w tej chwili sprawę służności czy też niesłużności odwołania jej ze stanowiska p.o. kierownika szkoły i legalności dokonanej eksmisji. W każdym razie dotychczasowy sposób załatwiania tej sprawy doprowadził do skandalu. Nauczycielka mieszka w stodole, choruje. Jej dzieci tułają się wśród obcych ludzi. Dzieje się to na oczach całej wsi, w której nauczycielka w ciągu 6 lat była kierowniczką szkoły, w której uczy i wychowuje dzieci.

Sądymy, że władze wojewódzkie w Lublinie, do których kierujemy tę sprawę, położa natychmiast kres tej skandalicznej historii i wyciągną właściwe konsekwencje służbowe w stosunku do osób, które dopuściły do zaistnienia takiej sytuacji.

KONKURS „POLITYKI”

Czytelników „Głosu Nauczycielskiego” niewątpliwie zainteresuje konkurs, który ogłosiła redakcja „Polityki” w numerze 27 z czerwca bieżącego roku na temat: „Studium i praca zawodowa”. Termin nadsyłania wypowiedzi został przesunięty do 30 marca 1967 roku.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy, którzy studują zaocznie lub eksternistycznie, uczęszczający do wyższych uczelni wieczorowych, absolwenci studiów dla pracujących oraz ci, którzy z jakichś względów musieli takie studia przerwać. Można przysłać dłuższe wypowiedzi, wspomnienia, obserwacje pisane na bieżąco, kroniki itp.

Redakcja „Polityki” nie narzuca formy ani objętości wypowiedzi konkursowych, chociaż zależy jej na materiałach obszernych i wyczerpujących. Będzie wdzięczna autorom za podawanie faktów, które ilustrują przebieg studiów i pracy zawodowej, obrazują wypowiedziane oceny i opinie, charakteryzują sytuację autorów wypowiedzi.

Przewidziane są nagrody w wysokości od 5000 zł do 1000 zł oraz nagrody specjalne.

Szczegóły konkursu znajdują czytelnicy w podanym już 27 numerze „Polityki” z czerwca bieżącego roku oraz w numerze 44 „Polityki” z października, w którym to numerze konkurs będzie powtórzony.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI MOZAIKOWEJ Z WRZEŚNIA

POZIOMO: 1 — szalupa, Marianna, 2 — raban, Raksa, Ilna, 3. akt, Itaka, Alina, 4 — atak, krakka, Asz, 5 — tara, baron, karat, 6 — traktaty, Alibaba.

POZIOMO: 1 — szalupa, Marianna, 2 — tatarak, C — nitka, bat, D — araka, kraty, E — maska, arona, F — Ira, lasak, G — anilana, Arab, H — anpał, sztaba.

Nagrody książkowe — droga losowania — otrzymują: H. Beżegowa — Kraków, T. Dziewońska — Oleśno St., B. Gąsiorowska — Dzierżkowice, K. Karolczak — Sieradz.

KOMUNIKAT

Zarząd Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Żninie zawiadamia byłych członków kasy, że wkłady ich nie podjęte w terminie do dnia 15 grudnia br. zostaną przelane na fundusz „b”.

K-150

Dnia 30. IX. 1966 roku zmarł w Kępnie w wieku 74 lat

KOL. JAN HANISZEWSKI

kier. Szkoły w Galewcu pow. pleszewski, długoletni działacz ruchu związkowego, odznaczony Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci.

Dnia 13 października 1966 r. zmarła, po długich i ciężkich cierpieniach, kierowniczka Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Krakowie

JANINA WARCHAŁOWA

długoletni nauczyciel i wychowawca dzieci i młodzieży, odznaczona za wybitną pracę pedagogiczną Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Miasta Krakowa, a za pracę społeczną Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W Zmarłej tracimy oddanego kierownika, wybitnego pedagoga, najlepszego koleżankę i przyjaciela młodzieży.

Gros o pedagogiczne, pracownicze i młodzież Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Krakowie

I-149

sejm pracuje

W dniu 13 października 1966 roku Komisja Oświaty i Nauki, obradująca pod przewodnictwem posła Andrzeja Werblana (PZPR) rozpatrzyła projekt planu oświaty w latach 1966—1970.

W obradach udział wzięli przedstawiciele Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, przedstawiciele Ministerstwa Oświaty z ministrem — Wacławem Tułodzieckim i dyrektorem generalnym — Wojciechem Pokorą oraz przedstawiciele NIK, Komisji Planowania, Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Finansów.

Projekt planu 5-letniego na lata 1966—1970 w części dotyczącej oświaty zreferował poseł Marian Walczak (PZPR) — prezes ZG ZNP.

Projekt planu rozwoju oświaty rozpatrywać należy na tle liczebności roczników dzieci i młodzieży obejmowanych wychowaniem przedszkolnym, szkołą podstawową oraz szkołą średnią, a także środków finansowych, jakie państwo przeznaczyć może w danym okresie na cele rozwoju szkolnictwa.

Liczba dzieci w wieku przedszkolnym spadła już w ubiegłym 5-leciu i w bieżącym nadal się zmniejsza — z 2 436 tysięcy do 2 225 tysięcy. Liczba dzieci w wieku szkoły podstawowej pod koniec ostatniej 5-latką zwiększyła się o 8 proc.; w roku 1970 zwiększy się tylko o 3,1 proc., mimo przedłużenia o jeden rok obowiązku szkolnego. Liczba młodzieży w wieku szkoły średniej w poprzedniej 5-lacie wzrosła bardzo znacznie — o 54 proc.; w bieżącej 5-lacie wzrost ten wyniesie tylko 8,3 proc. Młodzieżowy wyż demograficzny w szkolnictwie średnim zlagodzony jest faktem wstrzymania, w związku z reformą szkolną, przyjęć

do klasy I liceów ogólnokształcących w bieżącym roku szkolnym, zmniejszenia przyjęć absolwentów szkół podstawowych do klas I szkół zawodowych w bieżącym i przyszłym roku szkolnym, a ponadto skróceniem okresu nauki w części zasadniczych szkół zawodowych do 2 lat i w części techników — do 4 lat.

Według szacunków Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, w latach 1966—1970 powstanie na nadwyżka absolwentów techników w stosunku do zapotrzebowania na absolwentów średnich szkół zawodowych. Jeśli chodzi zaś o robotników wykwalifikowanych — absolwentów zasadniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego, niedobór zarysowywać się będzie głównie w zakresie kadr rolniczych. Wydaje się, że szacowana przez Komisję Planowania nadwyżka absolwentów techników jest dyskusyjna. Chodzi przede wszystkim o przyjęcie właściwych, tzn. potwierdzonych w praktyce wskaźników sprawności kształcenia oraz szersze, niż to czyni Komisja Planowania — uwzględnienie zatrudnienia techników na stanowiskach robotniczych.

Zagadnieniem centralnym w okresie bieżącego 5-lecia jest doprowadzenie do końca reformy szkolnej oraz polepszenie warunków pracy szkół w mieście i na wsi.

W latach 1966—1970 zakłada się wzrost ogólnej liczby uczniów w szkołach podstawowych o 3,6 proc., a liczby izb lekcyjnych o 9,5 proc. W związku z wprowadzeniem klasy VIII do szkół podstawowych ulegną przejściowo pogorszeniu warunki lokalowe szkół. Poprawa w tej dziedzinie nastąpi w ostatnich 3 latach planu 5-letniego.

Do liceów ogólnokształcących przyjętych zostanie w 1967 roku 90 tysięcy uczniów, a w latach 1968—1970 od 122 do ponad 125 tysięcy uczniów. Ogólna liczba uczniów wzrośnie o 2,3 proc., a liczba oddziałów o 3,8 proc., w związku z czym zmniejszy się przeciętna liczba uczniów na oddział. Sytuacja lokalowa li-

ceów ogólnokształcących ulegnie poprawie w latach 1966—1969. W roku 1970 zmianowość w liceach ogólnokształcących utrzyma się w zasadzie na poziomie roku 1965, tj. 1,2 oddziału na jedną izbę lekcyjną. Nowy plan i program nauczania, jak również nowe podręczniki będą stopniowo wprowadzane do liceów w latach 1967—1970.

Liczba uczniów w szkołach podstawowych specjalnych wzrośnie w okresie 5-lecia o 29,4 proc., nastąpi również wzrost liczby uczniów w klasach specjalnych przy szkołach podstawowych.

We wszystkich typach szkół ogólnokształcących dla dorosłych kształcić się będzie każdego roku około 360 tys. osób, w tym w zakresie szkoły podstawowej po 229 tysięcy. Wzrastający pęd do podnoszenia kwalifikacji ogólnych stwarza konieczność rozszerzenia kształcenia w zakresie szkoły średniej dla pracujących.

W zakresie rozwoju przedszkoli przewiduje się poprawę, szczególnie w tych województwach, w których dotychczas najniższy procent dzieci objętych jest wychowaniem przedszkolnym.

Stopniowo rozwiązywany będzie w bieżącej 5-lacie problem rozbudowy sieci internatów dla szkół zawodowych. Przewiduje się przyrost około 63 tys. nowych miejsc, co umożliwi zakwaterowanie około 28,5 proc. uczniów szkół zawodowych uprawniających do korzystania z internatów. Pewnemu zmniejszeniu ulegnie dotychczasowe nadmierne zagęszczenie w internatach szkół zawodowych i ogólnokształcących.

Jednym z głównych problemów planu 5-letniego w zakresie oświaty jest

KOMISJA OŚWIATY I NAUKI

uwzględnienie w rozbudowie sieci szkolnictwa zawodowego specyfiki demograficznej i gospodarczej poszczególnych rejonów i województw oraz zapotrzebowania na kwalifikowane kadry.

Mimo założonego na lata 1966—1970 dalszego rozwoju tego szkolnictwa, tempo jego wzrostu, w porównaniu z ubiegłą 5-latką, jest wolniejsze. Wiąże się to z nie zwiększającą się w zasadzie liczbą absolwentów szkół podstawowych oraz lepszym dostosowaniem kierunków kształcenia do potrzeb w skali krajowej i w skali województw. Stosunkowo najwięcej przybędzie uczniów w szkołach przysposobienia rolniczego, a najmniej — w zasadniczych szkołach zawodowych dla młodzieży nie pracującej. Zwiększy się także — w związku z potrzebami rolnictwa — liczba uczniów w klasach I techników rolniczych, przyjmujących absolwentów SPR.

Wzrosnąć ma w skali krajowej z 76,9 proc. w roku 1965 do 82,3 proc. w bieżącej 5-lacie liczba absolwentów szkół podstawowych, którzy będą mieli możliwość dalszego kształcenia się. Możliwość tę kształtują się jednak niejednolicie na poszczególnych terenach; o ile w miastach stanowiących województwa liczba miejsc w szkołach powyżej podstawowej przekracza już liczbę absolwentów szkół podstawowych, to w województwach o niedostatecznej sieci szkół zawodowych znaczny jest jeszcze odsetek młodzieży, która po szkole podstawowej nie ma możliwości kontynuowania nauki. Dotyczy to szczególnie województw rolniczych. Wyrównanie tych różnic wymagać będzie przede wszystkim zwiększenia bazy materialnej szkolnictwa

zawodowego, co jest uwzględnione w założeniach planu inwestycyjnego na bieżące pięcioletnie.

W latach 1966—1970 wzrastać będą w dalszym ciągu kwalifikacje nauczycieli dzięki dopływowi nauczycieli do studiów nauczycielskich i szkół wyższych oraz dalszemu dokształcaniu czynnych nauczycieli. W roku 1970 około 75 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiadać będzie wyższe lub niepełne wyższe wykształcenie. Problem szczególnie trudnym jest zabezpieczenie mieszkań, zwłaszcza nauczycielom na wsi. Należy w pełni realizować ich budowę ze środków inwestycyjnych oraz ze środków SFBSII, stworzyć specjalny system ulg i przywilejów dla nauczycieli budujących mieszkania ze środków własnych.

Rozwiązany jest problem wyposażenia szkół w pomoce naukowe. Ustalane zestawy wyposażenia są systematycznie uzupełniane, lub na nowo opracowywane, w miarę zmian zachodzących w treściach i metodach pracy dydaktyczno-wychowawczej. Rozszerza się asortyment produkowanych pomocy. Ważnym problemem jest tutaj prawidłowa dystrybucja oraz jak najbardziej efektywne wykorzystanie pomocy w procesie nauczania.

Stosunkowo niewielki rozwój ilościowy szkolnictwa w bieżącej 5-lacie w porównaniu z poprzednią, powinien przełożyć się do dalszego, bardziej efektywnego podnoszenia poziomu i jakości pracy szkolnictwa. Sprzyjać temu powinny nowe programy, zawierające najnowsze osiągnięcia w zakresie nauki i techniki, zbliżające szkołę do życia.

W projekcie planu 5-letniego na lata 1966—1970 na budownictwo szkolne w resorcie oświaty przewidziano 16 715,3

mln złotych. W kwocie tej udział środków SFBSII wynosi 5 376,8 mln zł. W tym okresie przewiduje się wybudowanie 21,5 tys. izb lekcyjnych w szkołach podstawowych. W szkołach zawodowych resortu oświaty uzyska się około 3 300 pomieszczeń do nauki. W szkołach zawodowych prowadzonych przez inne resorty powinno się wybudować około 2,5 tys. pomieszczeń do nauki. Na poprawę warunków nauczania w szkołach zawodowych wpłynęły również uzyskane w latach 1966—1970 ponad 40 tys. stanowisk pracy w warsztatach szkolnych resortu oświaty i innych resortów.

Na pytania posłów odpowiedzi udzielili przedstawiciele resortu oświaty.

Minister oświaty — Wacław Tułodziecki stwierdził między innymi: Projekt planu 5-letniego przewiduje znaczący rozwój wszystkich działów szkolnictwa, a także dalsze łagodzenie dysproporcji istniejących pomiędzy poszczególnymi regionami kraju.

W dziedzinie szkolnictwa podstawowego najważniejszym zadaniem będzie upowszechnienie szkoły 8-klasowej i wyrównanie poziomu nauczania w tej szkole, niezależnie od jej stopnia organizacyjnego i lokalizacji. Prowadzone będą dalsze zmiany sieci szkół, zmierzające do stworzenia właściwszej sieci szkół zbiorczych o pełniejszej obsadzie kadrowej. Dokonana zostanie ocena nowych programów, które — w miarę potrzeb — zostaną ulepszone bądź zmodyfikowane.

W przyszłym roku szkolnym nowy program nauczania zostanie wprowadzony do I klasy liceum ogólnokształcącego, które pozostanie szkołą jednolito-programową, politechniczną. Nowe programy uwzględnią w ostatniej

klasie liceum zajęcia seminaryjno-laboratoryjne do wyboru uczniów, w zależności od ich zainteresowań. Przebudowa programu liceum wymagać będzie rozbudowy i lepszego wyposażenia pracowni oraz przygotowania kadry nauczycielskiej. Prace w tym kierunku już są prowadzone. Największe zmiany nastąpią w szkolnictwie zawodowym, które otrzyma nowe programy.

Napór młodzieży na pełne szkoły średnie (licea i technika) jest coraz większy. Resort nie będzie jednak w stanie zapewnić większemu niż obecnie procentowi absolwentów szkół podstawowych możliwości nauki w technikum młodzieżowym. W związku z tym podjęte zostały środki zmierzające do szybszego rozwoju pełnych szkół średnich dla pracujących.

Kształcenie techników w oparciu o liceum ogólnokształcące i szkołę pomaturalną jest drogą dłuższą i kosztowniejszą, aniżeli kształcenie kadr w technikum młodzieżowych 4- i 5-letnich. W związku z tym resort dąży do ograniczenia kształcenia w szkołach pomaturalnych tylko do tych specjalności zawodowych, w których niezbędna jest większa wiedza ogólna.

W dyskusji zabierali głos następujący posłowie: Bronisław Kawalek (PZPR), Stanisław Jodłowski (SD), Leon Budzynowski (PZPR), Antonina Lubecka (PZPR), Elżbieta Kraska (bezp.), Mieczysław Klimaszewski (bezp.), Franciszek Wasząnik (bezp.), Józef Kaszewski (SD), Helena Stepien (PZPR), Anna Mędkiewicz (ZSL), Jan Wasicki (PZPR), Bolesław Piasecki (bezp. PAX), Marta Lankamer (ZSL), Maria Augustyn (PZPR).

gistra i doktora, o stworzeniu bodźców, które by zachęcały młodzież do podjęcia zawodu nauczyciela.

Do niektórych postulatów wysuniętych przez posłów ustosunkował się w swoim wystąpieniu minister Wacław Tułodziecki.

Następnie zabrał głos referent planu oświaty na lata 1966—1970, poseł Marian Walczak, który podkreślił, że w dyskusji żywy wyraz znalazła sprawa budowy mieszkań dla nauczycieli. Problem ten przedstawia się inaczej w mieście, inaczej na wsi.

W mieście potrzeby nauczycieli oceniane są na około 100 tysięcy izb. Jedyną drogą uzyskania mieszkania jest tu dla nauczycieli budownictwo spółdzielcze. Związek Nauczycielstwa Polskiego otrzymał na pomoc dla nauczycieli wstępujących do spółdzielni mieszkaniowych 25 mln zł. 50 mln zł kredytu postawiła do dyspozycji PKO. Jest to pomoc zwrotna, niemniej długoterminowa.

Na wsi problem ten jest trudniejszy. Aktualne potrzeby oceniane są na około 88 tysięcy izb, nie licząc przewidywanego wzrostu potrzeb, spowodowanego zwiększeniem zatrudnienia w wyniku reformy szkolnej. Dotychczas głównym źródłem mieszkań dla nauczycieli był wynajem u gospodarzy, ale to źródło już obecnie się kończy. Budownictwo przyszłokolejne jest minimalne, gdyż zmniejszanie limitów inwestycyjnych obejmowało przede wszystkim izby mieszkalne. W tej sytuacji wydaje się słuszny zgłoszony w dyskusji postulat wydobrodzenia w planie nakładów inwestycyjnych szkolnictwa — środków na budowę mieszkań dla nauczycieli. Równocześnie konieczne jest w celu zachęcenia nauczycieli do budowy własnych domków, przyznanie im pomocy ze strony państwa, jako formy rekompensaty za należne mieszkanie, którego nie mają. W tej ostatniej sprawie są aktualnie opracowane odpowiednie dokumenty.

W wyniku dyskusji Komisja Oświaty i Nauki przyjęła szereg dezzyderatów i wniosków.

TEGO pogodnego czwórnego ranka, kiedy Jacek P. — uczeń IV klasy Szkoły Podstawowej nr 73 przy ul. Brzeskiej w Warszawie przemierzał swą zwykłą drogę z domu do szkoły, nic nie zapowiadało nieszczęścia. Widocznie jednak chłopiec pochłonięty był całkowicie myślą o zbliżających się wakacjach, skoro zamiast w ławie szkolnej znalazł się nieoczekiwanie dla siebie w białej sali miejskiego szpitala. Lekarze stwierdzili wstrząs mózgu. Wypadek miał miejsce na skrzyżowaniu ulic Brzeskiej i Zabkowskiej. Chłopca potrafił samochód.

Trzecioklasista — Marek W., uczeń tej samej szkoły, miał trochę więcej szczęścia. Skończyło się na upadku, bolesnym zdarciu skóry z twarzą i ogólnych obrażeniach. Chłopiec stał na krawężniku w tym samym fatalnym miejscu, co jego kolega. Nie marzył wprawdzie o wakacyjnej przygodzie, bowiem przykry ten wypadek przydarzył się przed kilkoma tygodniami, we wrześniu, a więc o tej porze roku, kiedy podobni mu młodzi ludzie bywają zaprzątnięci innymi zgoła sprawami. Na Zabkowskiej nawet na chodniku nie można czuć się dostatecznie bezpiecznym. Ulica jest wąska, ruchliwa, zatłoczona pojazdami. Manewrowanie ciężkimi wozami, zwłaszcza na skrzyżowaniu, wymaga od kierowcy żelaznych nerwów i niezawodnego refleksu.

Obydwaj uczniowie ulegli wypadkom w drodze z domu do szkoły, a więc w czasie, kiedy nad bezpieczeństwem dziecka na ulicy nie mogą czuwać ani rodzice, ani szkoła. W czasie, kiedy za jego życie i zdrowie biorą w zasadzie odpowiedzialność wszyscy dorośli. Teoretycznie. Bo w praktyce wszyscy — oznacza najczęściej nikt.

I tak, choć każda katastrofa, w której giną, bądź zostają okaleczone dzieci wstrząsa nami do głębi, grasująca po szosach i ulicach śmierć zbiera nadal swoje straszliwe żniwo. Milicja Obywatelska rozporządza statystykami, których szokująca wymowa zmusza do refleksji. „W ubiegłym roku szkolnym w wypadkach drogowych w całej Polsce zginęło 406 dzieci w wieku do lat 14, a 3100 odniosło rany. Tylko w Warszawie zanotowano 288 wypadków, w wyniku których 10 dzieci poniosło śmierć pod kołami pojazdów, 158 odniosło ciężkie rany, a 120 dzieci lżejsze obrażenia”.

Dane te przytaczam z apelu Milicji Obywatelskiej zamieszczonego w 40 numerze „Głosu”, skierowanego do nauczycieli i wychowawców, rodziców i opiekunów z wezwaniem do współpracy w ochronie zdrowia i życia dzieci i młodzieży. Przede wszystkim jest

on jednak adresowany do szkół. Wzywa do organizowania drużyn Młodzieżowej Służby Ruchu, której członkowie pełniliby służbę patrolową w najbardziej naważnych punktach szkolnego rejonu, do odbywania pogadanek na temat bezpieczeństwa ruchu, do organizowania wystaw, gazetek ściennych itp.

Apel jest słuszny i potrzebny, bo wprawdzie szkoła nie jest w stanie uchronić dziecka przed wypadkiem, gdy znajdzie się ono poza jej obreębem, ale może uczulić je na niebezpieczeństwo, nauczyć zasad poruszania się po ulicy. Wiele szkół już od lat prowadzi taką pracę wychowawczą, a mimo to liczba wypadków nie maleje. Gdzie więc tkwi przyczyna? Co jeszcze można zrobić, abyśmy za dobrodziejstwa postępu techniki nie musieli płacić tak wysokiego haraczu?

Szkoła Podstawowa nr 51 przy ulicy Sierakowskiego nie jest usytuowana najszybciej, bo tuż przy skrzyżowaniu z ulicą Wójcika. Na domiar złego ulica Sierakowskiego awansowała ostatnio do poważnej arterii przelotowej. W okolicy Dworca Wileńskiego trwają prace przy wykopie tunelu, w związku z czym zamknięto część ulicy Targowej i pojazdy kieruje się w Sierakowskiego. Stan ten utrzyma się do wiosny. W szkole wprawdzie dotychczas (odpukać!) wypadku nie było, ale kierowniczką, kol. Halina Wojtaś, codziennie przeżywa udrękę niepokoju.

Jeszcze w kwietniu ubiegłego roku szkolnego zwracała się do Wydziału Ruchu Drogowego Dzielnicowej Komendy MO (ul. Kotsisa 2/4) z prośbą o zorganizowanie stałej opieki — przydzielenie funkcjonariusza MO, który czuwałby nad dziećmi na skrzyżowaniu Sierakowskiego i Wójcika. Na odpowiedź czekała długo i co gorsza bezskutecznie. Wreszcie ponowiła prośbę telefonicznie. Odpowiedź była krótka. Ze względu na trudności kadrowe — załatwiono odmownie.

W tej szkole, jak zresztą i w wielu innych, ze względu na zmianowość nauczania są duże trudności z zorganizowaniem pracy Młodzieżowej Służby Ruchu. Uczestnikami MSR mogą być tylko uczniowie klas starszych. Ci jed-

nak zaczynają lekcje o godzinie 8.00 rano, a kończą je o 13.30. Tymczasem maluchy z klas I, II i III, a tym przecie najbardziej przydałaby się opieka na ulicy, ściągają do szkoły w różnych godzinach. Przychodzą na 8.45, na 11.30 i na 12.30. Jak więc w tej sytuacji zorganizować im opiekę?

Z podobnymi trudnościami boryka się kierownik szkoły przy ulicy Białostockiej, tej samej, której dwaj uczniowie ulegli opisanym na wstępie wypadkom. Na prośbę o funkcjonariusza, Dzielnicowa Komenda MO pozostała tak samo głucha. Co gorsza, głuche do dzisiaj jest Prezydium DRN, do którego kierownik kołatał niemal raz o zainstalowanie łańcuchów oddzielających chodnik przed szkołą od ulicy. Wskakiwanie wprost z budynku szkolnego na jezdnię nie należy wcale do rzadkości. Łańcuchy stanowiłyby

możliwają kierowanie większej liczby funkcjonariuszy do służby drogowej. Ale załatwiają odmownie prośbę kierowniczkę może było zainteresować się bliżej jej kłopotami i postawić przynajmniej na owym fatalnym skrzyżowaniu znak pierwszeństwa dla pieszych. Chyba nie nazbyt zachęcająco z nią rozmawiano, skoro woli ona o ów znak pierwszeństwa nie zwracać się już osobiście, lecz za naszym pośrednictwem.

A jak określić postawę DRN? Przecież we wszystkich tych instytucjach pracują ludzie, którzy kochają własne dzieci. Dziś są one zdrowe i całe, głąbne, anonimowe, obce. Ale koło życia nie zawsze toczy się bezpiecznie, utartymi ścieżkami. Dziś tamto, a jutro... Dlatego na każde dziecko musimy patrzeć jak na własne, robić wszystko, by puste deklaracje przerodziły

dość ofiar na ulicach i szosach!

niezbędną barierę dla lekkomyślnych uczniów. Trudno zrozumieć obojętną postawę DRN. Czy dopiero tragiczny w skutkach wypadek przełamie mur obojętności ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy, jak dalece ryzykują życiem i zdrowiem dzieci. Jaką biorą na siebie odpowiedzialność?

Jak z tego widać, wśród wszystkich instytucji najbardziej zaangażowana w trosce o bezpieczeństwo dziecka jest szkoła. To na nią wszyscy starają się przerzucić ciężar odpowiedzialności. Do niej kieruje się apele, ją wzywa się, by wzmogła pracę wychowawczą. I szkoła czyni to z pełnym zaangażowaniem, robi wszystko, co w jej mocy, by zmniejszyć zagrożenie dziecka.

Wydaje się jednak, że ma ona prawo oczekiwać pomocy od takich instytucji, jak rady narodowe czy Milicja Obywatelska. W apelu MO czytamy wyraźnie o współpracy ze szkołą. Czy chodzi o taką na papierze, czy rzeczywistą, na co dzień? Jesteśmy w stanie zrozumieć, że trudności kadrowe unie-

się w zbiorowy czyn. Szkoła robi, co w jej mocy, by przedłużyć swoje opiekuńcze ramie. I trzeba jej w tej społecznej, bezinteresownej pracy pomóc, a nie utrudniać. Zwłaszcza należy pomyśleć o pomocy dla tych szkół, którym warunki nie pozwalają na organizowanie efektywnej pracy drużyn MSR, gdzie słuszną ideą młodzieżowych opiekunów rozbija się o niekorzystny dla tej sprawy rozkład szkolnego dnia. W przeciwnym razie owa straszliwa statystyka śmierci i kalectwa niewinnych ofiar motoryzacji będzie dalej wzrastać.

„Coraz głośniejsz rozlega się wołanie: dość ofiar — czytamy w apelu MO. — Wszyscy pragniemy, by głos ten nie był jedynie wyrazem naszego żarliwego protestu, lecz oznaczał przystąpienie do energicznego przeciwdziałania złu”. Czy istotnie wszyscy? Przedstawione w artykule kłopoty dwóch zaledwie szkół warszawskich nie świadczą najlepiej o tej wspólnej trosce.

D. B.



Pomoc Lotniczego Pogotowia Ratowniczego była natychmiastowa.



Zdjęcia: Cz. Górski

SOBOTA, 15 października. Ostatni dzień urlopu w uroczych Bieszczadach. Zbliża się południe. Żegnam miłych gospodarzy z leśniczówki w Rawce i biegnę na pocztę w Wętkowie. Po drodze zaczepia mnie jakiś pijak, zwracając uwagę, że teraz nie ma autobusu

— Ja lecę helikopterem — rzucam od niechcenia. W parę sekund później rzeczywistość ukazuje się na horyzoncie helikopter i zbliża w moim kie-



runku. Zatacza niewielki krąg i ląduje nie opodal na szosie, w pobliżu szkoły.

W tym też kierunku biegną ludzie z nadleśnictwa i innych domostw. Zbliżam się do miejsca lądowania i widzę naczelnika poczty idącego w towarzystwie lekarza Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z Sanoka. Udaję się na miejsce wypadku motocyklowego. A oto relacja jednego ze świadków:

O godzinie 11.45 część dzieci zakończyła lekcje i wracała do domu. W tym

czasie przejeżdżał ciągnik z przyczepą i rozpalonym piecem do podgrzewania smoły (robotnicy jechali naprawiać drogę). Niemala to atrakcja dla miejscowej dzieciarni.

Dwóch braci M. (Edward lat 10 i Ryszard lat 12) uczeplił się tego wehikułu. Z przeciwnej strony nadjeżdżał z dużą szybkością motocyklista. W tym momencie chłopcy wybiegli z przyczepy wprost pod motocykl. Łatwo sobie wyobrazić skutki takiego zderzenia. Edward ciężko ranny (złamania rąk i nóg, wybite zęby, rany cięte), Ryszard (również złamanie nogi i ogólne potłuczenie). Motocyklista wyszedł bez szwanku.

Edward został natychmiast zabrany przez helikopter do szpitala w Sanoku. Natomiast Ryszard leżał na poboczu szosy (przykryty kocem) do godziny 15.45. (Przez cały czas oczekiwania na karetkę czuwała przy chłopcu jego wychowawczyni — kol. Barbara Nowobiliska). Wtedy to dopiero zabrała go karetka pogotowia. Stało się tak podobno dlatego, że karetka zauważyła powracający helikopter i wróciła do bazy. Helikopter mógł zabrać tylko jednego rannego, ponieważ drugie miejsce jest siedzące, a Ryszard musiał być również odwieziony w pozycji leżącej.

Dziwne wydaje się natomiast, dlaczego nie skorzystano z samochodów prywatnych, które w tym czasie przejeżdżały. Przecież zgodnie z przepisami ruchu drogowego, obowiązkiem każdego kierowcy jest niesienie pomocy ranemu. Niestety, obecni funkcjonariusze MO nie zdecydowali o tym.

I jeszcze słów kilka pod rozważanie służby ruchu drogowego. Nie wystarczy ustawić znak tuż przed szkołą, jeśli dzieci idą do szkoły i ze szkoły szosą wiodącą przez całą wieś (2—3 km). Są jeszcze znaki ograniczenia szybkości i w takiej sytuacji należy z nich skorzystać.

Zbliża się zima. Często widzimy dzieci ślizgające się na jezdni lub czepiające pojazdów, zwróćmy na to uwagę.

Cz. G.

PRZEGLĄD CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

Spośród czasopism, które w ubiegłym tygodniu dotarły do redakcji, wybraliśmy do zareprezentowania naszym czytelnikom aż pięć.

W miesięczniku ZNP „SZKOŁA ZAWODOWA” nr 10 znajdujemy wywiad z prezesem ZG ZNP, Marianem Walczakiem na temat działalności ZNP w zakresie rozwoju oświaty zawodowej. Mówiąc o zadaniach ZNP w bieżącym roku szkolnym, Marian Walczak podkreślił, że (...) od września 1967 r. klasy I szkół zawodowych rozpoczną pracę według nowych założeń organizacyjno-programowych. Wyznacza to kierunek i zakres działalności ZNP w tej dziedzinie na bieżący rok szkolny. Nie wątpliwe — powiedział dalej prezes Walczak — że będzie to rok szczególnego ożywienia działalności Sekcji Szkolnictwa Zawodowego w zakresie zapewnienia optymalnych warunków pomyślnej realizacji reformy tego działu oświaty (...).

W tymże numerze o „Postępie pedagogicznym w szkolnictwie zawodowym” pisze Władysław Kowalczyk, natomiast o pracach naukowo-badawczych w zakresie teorii kształcenia zawodowego informują: prof. dr Ignacy Szaniawski i prof. dr Jan Bardecki.

Problemy samokształcenia nadal nie schodzą z łamów czasopism. Tegoroczny 3 zeszyt „CHOWANNY” niemal w całości poświęcony jest tym zagadnieniom. Na szczególną uwagę zasługują trzy artykuły. Józef Pieter omawia „Problemy samokształcenia nauczycieli”. Celem artykułu, jak pisze (...), jest rozpatrzenie podstawowych zagadnień, dotyczących samokształcenia nauczycieli w powiązaniu z ogólniejszym problemem ich kształcenia oraz ze sprawą reformy szkolnictwa nauczycielskiego (...).

Autor broni następujących przekonań: „Szkolnictwo kształcenia nauczycieli wymaga reformy głębokiej i wszechstronnej, a to celem należytego podniesienia poziomu nauczania i jego wyników w przystosowaniu do potrzeb społecznych w ramach cywilizacji technicznej, nieustannie i coraz to szybciej przeobrażającej się pod wpływem postępu wiedzy naukowej i wynalazków technicznych.

Tempo przeobrażeń cywilizacyjnych oraz szybkość podnoszenia się poziomu wykształcenia przeciętnego obywatela wymagają odpowiedniego przygotowania naukowego i pedagogicznego od nauczycieli. Już nauczyciel z pierwszych klas szkoły podstawowej powinien mieć wykształcenie wyższe, aby kolejne etapy wyników nauczania odpowiadały coraz to większym wymaganiom, stawianym przez tempo życia nowoczesnego fachowcom każdego rodzaju, m. in. również nauczycielom.

Wynika stąd, że poziom i jakość przygotowania zawodowego nauczycieli nie mogą się ograniczać do zasobu informacji, zdobytych jednorazowo w czasie normalnych studiów w szkołach kształcenia nauczycieli”.

Stanisław Krawcewicz pisze o „Samokształceniu w systemie pracy

Związku Nauczycielstwa Polskiego”. Ponieważ trudno, jak stwierdza autor, oderwać wspomnianą w tytule działalność od innych problemów związanych z kwalifikacjami nauczycielskimi, St. Krawcewicz na wstępie podsuwa do rozważenia dwie przesłanki.

Pierwsza: „(...) problem samokształcenia nauczycieli wymaga ujmowania tej kwestii jako składowej całego systemu przygotowania nauczycieli do zawodu, jak również rozwoju w zawodzie (...).”

Druga: „(...) Kierowaniem i organizowaniem samokształcenia nauczycieli zajmuje się obecnie szereg instytucji i organizacji społecznych. Pracę tę podejmują instancje i organizacje partyjne, Związek Nauczycielstwa Polskiego, ośrodki metodyczne, SAIW, TSS, organizacje młodzieżowe. Obecnie w środowisku nauczycielskim dwie drogi podnoszenia kwalifikacji zdają się mieć znaczenie decydujące. Jest to przede wszystkim działalność w tym zakresie Związku Nauczycielstwa Polskiego i ośrodków metodycznych. Nie podejmując oceny tego układu rzeczy warto zaznaczyć, że funkcje Związku w dziedzinie samokształcenia nauczycieli należy dostrzegać w szerszej strukturze poczynają instytucji i organizacji podejmujących tę działalność z nauczycielstwem (...).”

Krystyna Kuligowska zastanawia się nad „Samokształceniem nauczycieli w działalności ośrodków metodycznych”. W artykule autorka przedstawia „konceptję samokształcenia przyjętą w działalności ośrodków metodycznych oraz pierwsze uwagi i wnioski z realizacji tej koncepcji”.

W gruncie rzeczy z problematyką samokształcenia związane są również dwa artykuły w 9 numerze „ŻYCIA SZKOŁY”.

Maksymilian Geppert rozważa „Rolę niektórych operacji myślowych w procesie nauczania”.

A Bolesław Wytrzązek pisze na temat: „Od samokontroli do mistrzostwa pedagogicznego”.

Pragniemy też zwrócić uwagę czytelników na 3 tegoroczny numer czasopisma Polskiej Akademii Nauk „NAUKA POLSKA”. Łukasz Kurdybacha pisze w nim o „Działalności Pracowni Dziejów Oświaty PAN”. Jeżeli nawet spojrzeć na ten dorobek od strony suchych liczb, wydaje się on być imponujący. W działalności tej pracowni brało mianowicie udział 89 pracowników naukowych. (...) Opracowali oni razem 223 tematy. Pracownia prowadząc 3 serie własnych wydawnictw: serię źródeł, monografii i drobnych rozpraw opublikowała wraz z podręcznikiem i kilkoma tomami wydanymi oddzielnie w różnych wydawnictwach razem 27 tomów o objętości ponad 422 arkusze wydawnicze”.

Odnotujemy na koniec mały jubileusz. Ukazał się 7 tegoroczny, a 100 z kolei numer miesięcznika „PROBLEMY OPIEKUNCZO-WYCHOWAWCZE”. Pismo pod różnymi tytułami ukazuje się już od 13 lat. Jubileuszowy numer przynosi liczne listy od czołowych polskich pedagogów, pracowników administracji oświatowej oraz nauczycieli. Wszyscy podzielają poglądy, że podejmowanie przez ten miesięcznik jakże trudnych do rozwiązywania w praktyce problemów wychowawczych zasługuje na szczególne uznanie i gorące słowa aprobaty.

Przyłączamy do tych gratulacji również najlepsze życzenia naszej redakcji. Życzymy przede wszystkim poszerzenia bazy czytelniczej, aby wymiana poglądów na temat wychowania nie ograniczała się do zbyt wąskiego kręgu czytelników. (J)

Towarzystwo Szkoły Świeckiej ma już za sobą 10-letni okres pracy. Poszczycić się może znacznym dorobkiem w zakresie zapewnienia szkole pomocy w różnych dziedzinach życia. Poszerzyły się także szeregi Towarzystwa, przy czym nauczyciele i pracownicy nauki stanowią poważną liczbą kadre propagatorów szkoły świeckiej. W Towarzystwie skupia się także coraz większa liczba rodziców, którzy pragną, aby szkoła kształtowała charaktery młodzieży wolne od wszelkiego sekciarstwa.

Kolejne 10-lecie pracy Zarząd Stołeczny TSS rozpoczął sesją naukową, poświęconą wybranym problemom kultury i wychowania świeckiego, która odbyła się 8 października br. Sesji przewodniczył prof. dr Jan Legowicz, a referaty wygłosili: prof. dr Tadeusz Kotarbiński, prof. dr Bogdan

WSZYSCY

jesteśmy

wychowawcami

Suchodolski i prof. dr Jan Szczepański. Główną ich treścią były formy pracy wychowawczej w szkole i rozważania zmierzające w kierunku kształtowania metod laicyzacji życia.

Szkola przygotowuje młodzież do życia w nowych, zmieniających się warunkach społecznych, gospodarczych. Przygotowuje ją do życia nie tylko w Polsce dnia dzisiejszego, lecz także w Polsce jutra. Nie więc dziwnego, że twórcy i realizatorzy programów szkolnych muszą przewidywać, jakie zadania stawiać będzie życie przed absolwentem szkoły. Kształtowanie nowego odbywa się w walce starego z tym, co się tworzy, co dopiero powstaje. Młodzież znajduje się w centrum tej walki, która się toczy wokół niej, toczy się o nią.

Szkola w Polsce Ludowej ma charakter laicki. Ten fakt stwarza właściwe warunki do kształtowania prawidłowych postaw młodzieży.

Osiągnięcia naukowe, postęp techniczny, ciągle podnoszący się poziom kulturalny i cywilizacyjny niewątpliwie zmniejszają w społeczeństwach zapotrzebowanie na religię. Jest to proces naturalny. Niemniej jednak tkwią w niektórych środowiskach tradycje, które w określonych warunkach ożywiają i wpływają na człowieka, szczególnie na młodego człowieka, w sposób hamujący kształtowanie jego psychiki.

Jakież są bowiem źródła tęsknot religijnych? Religia stanowi między innymi rekompensatę za niedostateczne zaangażowanie się człowieka w działalność zawodową, społeczną i kulturalną. Wynikający stąd niedosyt,

znaczenie, zniechęcenie skłaniają do poszukiwania innych form wyżycia się człowieka.

Drugim źródłem są potrzeby natury uczuciowej i wyobraźniowej. Kościół odpowiadając na to zapotrzebowanie, już od wieków ściśle wiązał uroczystości religijne z przeżyciami natury estetycznej posługując się odpowiednią architekturą, malarstwem, muzyką. Te formy religijne ucieleśnione tradycją są i dzisiaj przez kler rozwijane. Tworzy się nowe formy przy okazji pierwszej komunii, jubileuszy małżeńskich czy wędrowek obrazów o treści religijnej.

Pocięchy religijnej szukają ludzie w chwilach klęsk życiowych. Przy czym chodzi tutaj tak o klęski społeczne, jak i o klęski osobiste. Religia w tym przypadku bywa czynnikiem pokrzepiającym.

Szkola zatem ma do spełnienia poważną rolę w kształtowaniu odpowiednich postaw młodzieży. Chodzi konkretnie o wychowanie człowieka, który w żadnej sytuacji życiowej nie sięgnie po wątpliwą pociechę religijną, nie będzie szukał ucieczki od życia, zapatrzonny w fikcję. W jaki sposób szkoła ma realizować to niełatwe zadanie? Rozważając możliwości szkoły wypada podkreślić, że najistotniejszą sprawą w procesie wychowawczym powinno być celne rozpoznawanie, a następnie rozwijanie u młodzieży takich uzdolnień i zamiarów, które przyczynią się do najwłaściwszego wyboru zawodu, co da w konsekwencji nie tylko stabilizację życiową, lecz także to zaangażowanie się w sprawy społeczne.

Nie jest to recepta najłatwiejsza do wykonania, zważywszy, że programy nauczania są bardzo obfite. Niemniej jednak funkcjonowanie wielu kółek zainteresowań wskazuje, że budzenie określonych zainteresowań może się odbywać na zajęciach pozalekcyjnych. Poważną zresztą pomoc szkole niosą młodzieżowe domy kultury dysponujące fachowymi kadrami i odpowiednim zapleczem pomocy naukowych, a także środkami materialnymi.

Z kolei nasuwa się pytanie, jak wychować młodzież, aby w dniach klęsk osobistych, niepowodzeń życiowych umiała się oprzeć na świeckiej filozofii życia? Model społeczny naszej rzeczywistości niewątpliwie usuwa pewną ilość nieszczęść, chroni człowieka przed niejedną przeciwnością. Nie do uniknięcia jednak są tragedie jednostek, związane z osobistymi przeżyciami. Prof. Suchodolski wysuwa koncepcję życia, sięgającą korzeniami do dramatu greckiego, który nie jest tylko techniką literacką. Ta koncepcja zakłada możliwość nie tylko wytrzymania klęsk życiowych, lecz niejako przygotowania na nie. W umiejętności wytrzymywania niepowodzeń jest wszak miara wartości i wielkości człowieka.

Wprowadziliśmy do programów szkolnych odrębne przedmioty, których celem jest realna pomoc dla młodzieży w chwilach wątpliwości. Ze godziny poświęconej rozmowom z młodzieżą są jak najbardziej potrzebne, świadczą dyskusje toczone często z przez młodzież poza szkołą, albo i w szkole z okazji spotkań z ludźmi nauki, sztuki czy działaczami społecznymi i politycznymi. Młodzież ma wątpliwości i przeżywa je bardzo emocjonalnie, a rodzą się one na gruncie niejednokrotnie konfliktu szkoła — dom. Chodzi zatem o to, aby lekcje wychowania obywatelskiego toczyły się w klimacie szczeroci i pełnego zaufania. W pracy wychowawczej wprowadzamy anonimowe skrzynki zapytań, co pozwala dotrzeć do pytań trudnych. Organizujemy jak najbardziej atrakcyjne godziny wychowawcze. Nie mniej jednak ta jedna godzina nie wystarcza.

I dlatego w szkole coraz częściej zwracamy słuszną tezę, że obok oficjalnych wychowawców klasowych — wszyscy jesteśmy wychowawcami.

Takie też stanowisko zajmuje prof. dr Tadeusz Kotarbiński, który postuluje, aby każdy nauczyciel posługujący się własną dyscypliną naukową umiał rozstrzygać wątpliwości młodzieży, niósł jej pomoc w chwilach wewnętrznych zmagani i kryzysów.

Niewątpliwie, obok należytego przygotowania nauczycieli do trudnej funkcji wychowawczej, trzeba pomyśleć o stworzeniu im właściwych warunków pracy.

Powższe uwagi nie pretendują do wyczerpania problemów omawianych na sesji. Sygnalizują jedynie kilka zagadnień na tle rozważań sesyjnych, które znajdują zresztą odbicie w pracy TSS.

Materiały sesji ukażą się w wydaniu książkowym, co pozwoli nauczycielom na szersze zapoznanie się z ich treścią.

Kar.

WŁADYSŁAW OSIADACZ

wąsy i fartuszek

„Jestem matką 8-klasisty. Chłopiec jest duży. Kierownictwo szkoły wydało zarządzenie, aby wszyscy uczniowie od I do VIII klasy włącznie obowiązkowo nosili granatowe fartuszki z białymi kołnierzykami. Chłopcy buntują się, uważają, że przy ich wzroście (160—170 cm) wyglądają co najmniej dziwnie. Proszę uprzejmie o wyjaśnienie, czy jest zarządzenie regulujące sprawy stroju uczniów klas VIII i czy odsyłanie do domu uczniów, którzy nie noszą fartuszków jest słuszne i poparte przepisami”.

Przyznam się, że po przeczytaniu tego listu, w pierwszej chwili zachciało mi się śmiać. Nie z treści pisma, oczywiście; wyobraziłam sobie po prostu dryblasów niemal „pod wąsem” w fartuszkach z białymi kołnierzykami. Jest w tym spora doza humoru. Ale w gruncie rzeczy sprawa wcale nie jest śmieszna. Jest niepokojąca.

Zarządzenia regulujące strój uczniowski — oczywiście — nie ma. Nie o to jednak chodzi. Niemal wszystkie szkoły podstawowe wymagają, aby dzieci nosiły fartuchy z białymi kołnierzykami. I słusznie. Z tym jednak zastrzeżeniem że wymagania te idą w parze ze zdrowym rozsądkiem. Z powodzeniem bowiem można ustroić w fartuszki dzieci w klasach młodszych,

Wyglądają wtedy przyjemnie i „po szkolnemu”. Ale w klasach starszych, zwłaszcza VII czy VIII, gdzie znajdują się już nie dzieci, lecz młodzież i to przeważnie mocno wyrosnięta — fartuszki wyglądają po prostu śmiesznie. Nikt nie lubi wyglądać śmiesznie, a już szczególnie młodzież w wieku, w którym jest się bardzo uczulonym na swój wygląd i swoją „dorosłość”. Po cóż więc stwarzać tego typu konflikty?

Jest przecież oczywiste, że młodzież postawiona w sytuacji — jej zdaniem — bez wyjścia zaczyna stosować przeróżne uniki. Najpierw będzie to omijanie zarządzenia i liczenie na pobłażliwość nauczycieli, potem „chorowanie” pod byle pretekstem, a potem po prostu wagary. Jak należy sądzić z treści listu, te ostatnie — w interesującym nas przypadku — nastąpią dość szybko dzięki walnej pomocy szkoły, z której już dziś odsyła się do domu uczniów nie noszących fartuszków. Pomyśl chyba nie najlepszy, a skutki wagarów znane są powszechnie.

Istnieje jednak i uboczny aspekt „fartuszkowej” sprawy: miejsce klas VIII w szkołach podstawowych. Otrzymamy list nasuwa obawy, że w niektórych szkołach klasy VIII zostały przyłączone do zespołu szkolnego cał-

kiem mechanicznie i że z faktu tego nie wyciągnięto żadnych wniosków, poza czysto organizacyjnymi. A tymczasem warto chyba zastanowić się nad tym, że wraz z ośmioklasistami „wkroczył” do szkół podstawowych cały ogromny zespół zagadnień wychowawczych, z którymi dotychczas borykały się tylko szkoły średnie: problem „nastolatów”. Tym trudniejszy do rozwiązania, że „nastolatki” te znajdują się obecnie w jednej, organizacyjnie — z konieczności — ujednoczonej gromadzie, z maluchami świeżo przybyłymi z przedszkola.

Jak znaleźć odpowiedni dla obu tych grup styl uczniowskiego bytowania? Jak zorganizować życie szkoły, aby było w nim równorzędne miejsce dla jednych i dla drugich? Jak umożliwić każdemu pełne wyżycie się, pełny rozwój osobowości? Pytania na pewno z rzędu łamigłówek. Ale też na pewno nie znajdzie się rozwiązania przez ujednoczenie stroju, ujednoczenie metod postępowania.

Wydaje się, że przeciwnie, właśnie daleko idące, mądre zróżnicowanie, dostrzeżenie i zaspokajanie odmiennych potrzeb każdej z grup młodzieży może prowadzić nie tylko do scalenia gromady, lecz także umożliwi wykorzystanie szansy kryjącej się w tak zróżnicowanym pod względem wieku, zainteresowań i możliwości zespo-



BELETRYSTYKA

Kazimierz Brandys: OBRONA „GRENADY” I INNE OPOWIADANIA. PIW, Warszawa 1966; s. 473, cena 30 zł.

Włodzimierz Bogomół: ZOSIA. PIW, Warszawa 1966; s. 73, cena 10 zł. Autor należy do średniego pokolenia pisarzy radzieckich. Opowiadanie „Zosia” oparte jest na wspomnieniach autora z okresu ostatniej wojny.

Władysław Gołabek „Boryna”: BEZ ROZKAZU... LSW, Warszawa 1966; s. 407, cena 35 zł. Książka opisuje walkę Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie.

Kazimierz Koźniewski: OD DZIS... ZA KWADRANS. O ROZMOWY. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 237, cena 12 zł. Uniwersytet Ludowy w Różnicy obchodził w roku ubiegłym dwudziestolecie swojej pracy. W b. ciekawym raporcie K. Koźniewski odnajdujemy wierny obraz tych lat dwudziestu na tle historii uniwersytetu ludowego w Polsce.

Andrzej Kuśniewicz: EROICA. PIW, Warszawa 1966; s. 286, cena 16 zł.

Teodor Parnicki: NOWA BASŃ. Tom IV. PIW, Warszawa 1966; s. 431, cena 35 zł.

Jerzy Surdykowski: POWRACAJĄCY Z MORZA. Wyd. Morskie, Gdynia 1966; s. 185, cena 10 zł. Powieść nagrodzona II nagrodą w konkursie literackim wydawnictwa.

Alojzy Sroga: STUDENCKIE LATA. Wyd. Lubelskie, Lublin 1966; s. 249, cena 16 zł. Tematem książki jest okres kształtowania się pierwszej po wojnie wyższej uczelni polskiej — UMCS, historia ludzi z nią związanych: profesorów i pierwszych jej studentów.

Maria Szybowska: WIADRO PEŁNE NIEBA. LSW, Warszawa 1966; s. 251, cena 13 zł. Książka otrzymała I nagrodę na ogólnopolskim konkursie „Opolszczyzna 1 jej dzień nowy”.

Tadeusz Sępowski: BYŁO TO WCZORAJ. Powieść dla m. odzieży. LSW, Warszawa 1966; s. 252, cena 18 zł. Książka poświęcona jest ludziom i ziemiom odzyskanym po wojnie.

Wacław Sieroszewski: BAJKI. Wyd. Literackie, Kraków 1966; s. 453, cena 21 zł.

Wisłowołd Wołowin: ROGATA DUSZA. Przekład Z. Korczak-Zawadzka. PIW, Warszawa 1966; s. 355, cena 20 zł. Akcja b. ciekawej opowieści o marynarzu toczy się w latach trzydziestych i dotyczy zagadnień przede wszystkim natury etycznej.

ZA PIĘĆ DWUNASTA. KiW, Warszawa 1966; s. 399, cena 30 zł. Jest to zbiór autentycznych wspomnień i relacji więźniów obozów koncentracyjnych z kwietnia i początku maja 1945 r.

METODYCZNE I POMOCCNICZE

Jadwiga Daabowa: AKTYWIZACJA UCZNIA I EFEKTYWNOŚĆ NAUCZANIA JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO. PZWS, Warszawa 1966; s. 129, cena 14 zł.

Paulina Holyszowa: NASZE WESELE. Wyd. Lubelskie, Lublin 1966; s. 178, cena 15 zł. Jest to prawdziwe wesele ludowe, które odbyło się w wiosce lubelskiej przed 50 laty.

Andrzej Lelek: ZBIORY. PZWS, Warszawa 1966; s. 258, cena 29,50 zł. Wartościowa pozycja w bibliotece matematycznej nauczyciela.

Aniela Podgórska: WSKAZÓWKI METODYCZNE DO NAUCZANIA BOTANIKI W KL. VI. PZWS, Warszawa 1966; s. 170, cena 9 zł.

W. S. Tiuchtin: PSYCHIKA A CYBERNETYKA. ODBICIE PSYCHICZNE W ŚWIETLE IDEI CYBERNETYKI. Tłum. L. Siniugińska. KiW, Warszawa 1966; s. 183, cena 13 zł.

Z MOICH DOŚWIADCZEŃ NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO W KLASIE V. Praca zbiorowa. PZWS, Warszawa 1966; s. 147, cena 10,50 zł.

Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEK SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH. Rocznik VI. Pod redakcją J. Popławskiej. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1966; s. 153, cena 25 zł.

BIOGRAFICZNE

Jadwiga Czachowska: GABRIELA ZAPOLSKA. Monografia bibliograficzna. Wyd. Literackie, Kraków 1966; s. 666, cena 95 zł.

Elżbieta Grabka: APOLLINARRE I TEORETYCY KUBISMU W LATACH 1908-1918. PIW, Warszawa 1966; s. 295, cena 35 zł.

HENRYK SIENKIEWICZ. Biblioteka „Polonistyki” pod red. J. Z. Jakubowskiego. Materiały zebrana i wstępem opatrzyła J. Kulczycka-Saloni. PZWS, Warszawa 1966; s. 416, cena 36 zł.

PRZEWODNIKI

Tadeusz Zwoliński: TATRY. Wyd. XII. Sport i Turystyka, Warszawa 1966; s. 368, cena 32 zł.

W październikowym numerze „ZYCIA PARTII” J. Olbrzycha w artykule pt. „Dzisiejsza taktyka wrogiej propagandy” wyjaśnia, jakie cele i zadania stawia sobie obecnie zachodnia polityka i zachodnia propaganda wobec Polski. Modnym ostatnio hasłem kierowniczych kół amerykańskich, forsowanym na całym Zachodzie, a proklamowanym przez prezydenta Johnsona w 1964 roku, jest hasło „budowania mostów do Europy Wschodniej”. To nowe hasło jest zmodyfikowaną taktyką starej propagandowej dywersji.

„Co miałyby jechać — czytamy w artykule — po amerykańskich mostach do Europy Wschodniej, w tym również do Polski, dowodzą bardziej szczegółowe założenia, opracowywane na rozmaitych sympozjach wywiadowczo-propagandowych USIA i CIA, i między innymi na roboczej naradzie w sztabie „Wolnej Europy” w Monachium. Już to szcążkowe, co opublikowano w wydawnictwach w rodzaju „Bridges to East Europe” („Mosty do Europy Wschodniej”, Wyd. Radia „Wolna Europa” 1964), sprawozdaniach dla Kongresu USA itp., mówi bardzo wiele. Oto np. analiza ekonomiki radzieckiej opracowana przez amerykański wywiad CIA stwierdza, że „jakąkolwiek byśmy miarę stosowali, oczywiście jest, iż ekonomika radziecka wyrosła na kolosalną siłę wywierającą wpływ na cały świat”. I nieco dalej: „Związek Radziecki stanowi niezastąpione oparcie ekonomiczne dla rozwoju Europy Wschodniej, tak że handel z Zachodem może być tylko dodatkowym korzystnym elementem tego rozwoju”. Co nie przeszkadza widać szefowi „Wolnej Europy”, Johnsonowi Richardsonowi juniorowi pisać we wstępie do wspomnianej broszury „Mosty Europy Wschodniej” o rozkładzie i kryzysie socjalizmu”.

W tymże numerze „ZYCIA PARTII” Bronisław Rycaj w artykule pt. „W kręgu potrzeb regionu” pisze o systematycznym wzroście liczby kursów i uczestników szkoleń politycznego w województwie olsztyńskim, o doborze metod pracy szkoleniowej, mającej między innymi na celu utrwalanie i rozwijanie procesów stabilizacji i integracji społecznej.

Ozwywienie z E III

POLSKA — WŚRÓD PIĘCIU POTĘG ENERGETYCZNYCH

Elektrownię w Turowie można uznać za najnowocześniejszą w skali europejskiej obiekt tego typu. Po stronie dodatniej swego bilansu gospodarka narodowa zapisała urządzenie energetyczne wielkiej mocy, o rozmiarach nie stosowanych dotychczas ani w Polsce, ani w krajach sąsiednich.

U podstaw zmontowanych w elektrowni Turów siedmiu wielkich bloków energetycznych leży twórcza inwencja inżynierów-projektantów. To również dzięki ich pionierskiej pracy Polska weszła w skład pięciu państw świata posiadających nowoczesną gospodarkę energetyczną. Inżynierowie: Józef Serwin — twórca założeń projektowych i rozwiązań planu generalnego, Antoni Banaś, Stefan Mądry, Zbigniew Pakula, Erazm Zbigniew Sawicki, Kazimierz Rakusa-Suszczewski, Ro-

„Na uwagę zasługuje to — podkreśla B. — że kształt tej działalności był zdecydowaną i konsekwentną polemiką z różnego rodzaju pseudonaukowymi teoriami germańskości Warmii i Mazur, opracowywanymi przez zachodnoniemiecką propagandę rewizjonistyczną. Teorie te otrzymały pełny odpór w świadomości społecznej mieszkańców naszego regionu. Było to możliwe dzięki faktograficznej konfrontacji i polemice historycznej, inspirowanej i przeprowadzanej z dużą pasją i intensywnością przez nasze organizacje partyjne”.

„ZYCIE PARTII” w dziale sprawy młodzieży poświęca odrębny artykuł omówieniu analizy aktualnej sytuacji i najbliższych zadań rozwojowych harcerstwa. Analizy tej dokonała Komisja KC do spraw Młodzieży. Z roku na rok rosną szeregi harcerstwa. Na początku bieżącego roku harcerstwo liczyło ponad półtora miliona członków. Wraz ze wzrostem ilościowym następuje wzrost jakościowy.

„Dzięki wysiłkowi całej kadry harcerskiej — czytamy w artykule — zwiększona pomocy instancji partyjnych oraz władz oświatowych rozwinął się i wzbogacił program wychowawczy harcerstwa, zmierzający do uzupełnienia wychowawczego oddziaływania szkoły i rozszerzenia zainteresowań i świadomości społeczno-ideowej uczniów. Zgodnie z dyrektywami IV Zjazdu partii, zalecającymi harcerstwu ściśle wiązanie swej działalności z dydaktyczno-wychowawczą rolą szkoły, w pracy drużyn szkolnych przestrzega się zasady, aby ideologia socjalistyczna nie była traktowana deklaratywnie, lecz aby stanowiła żywą, autentyczną treść zadań i inicjatyw, dostosowanych trafnie do zainteresowań i poziomów umysłowych różnych grup wieku”.

Harcerstwo wiąże coraz bardziej swą działalność z pracą wychowawczą szkoły, kładzie jednocześnie duży nacisk na rozwijanie swej pracy poza szkołą. „Działalność ta — czytamy — służy bardzo doniosłym zadaniom wychowawczym — organizowania wolnego czasu dzieci i młodzieży w rejonie zamieszkania przez zajęcia kulturalne, rozrywkowe, oświatowe, sportowe i inne, co wpływa

na postawy, dążenia i zachowanie grup rówieśniczych. W 1965 roku zrealizowało 960 takich drużyn zrzeszających około 39 tysięcy młodzieży, w tym znaczną część młodzieży nie uczęcej się i nie pracującej”.

W omawianym numerze znajdzie czytelnik wywiad z Władysławem Dąbrowskim, komendantem głównym Ochotniczych Hufców Pracy ZMS i ZMW, który mówi o różnych formach działalności OHP, zmierzającej między innymi do wytworzenia wśród młodzieży przekonania, że każda praca jest ważna i zasługuje na pełny szacunek, zmierzającej do pogłębiania wrażliwości młodzieży na potrzeby środowiska i chęć służenia mu dobrowolnym czynem.

Redakcja „STOLICY” w numerze z 16 października zamieszcza notatkę z rozmowy, jaką z płk. Zbigniewem Załuskim przeprowadził L. Moczulski na temat wychowawczej funkcji armii. Procesy wychowawcze w armii — czytamy w notatkach — „(...) spełniają funkcje uzupełniające do tego wcześniejszego, pierwotnego wychowania społecznego i narodowego. Dwadzieścia lat temu wojsko likwidowało wśród żołnierzy analfabetyzm; dzisiaj też likwiduje, ale inny: przede wszystkim historyczny (ilość czasu, jaką w szeregach armii poświęca się na uczenie historii własnego narodu jest znacznie większa od przewidzianego w programach szkoły podstawowej), geograficzno-polityczny (w sensie znajomości kraju, jego miejsca w świecie i poczucia tego miejsca), wreszcie społeczny. Zwalczenie tych analfabetyzmów jest poważnym dorobkiem sił zbrojnych. Stanowi istotny wkład w wychowanie ogólnonarodowe, którego znaczenia trudno przecenić”.

Czasopismo literackie „WSPÓŁCZESNOŚĆ” obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. W ostatnim numerze z dnia 12-25 października redakcja zaprasza do udziału w ankiecie na temat, jak wyobraża sobie pierwsza generacja wychowana w socjalizmie, perspektywy swojej działalności, jakie nakreśla sobie zadania. „Co z dawnych zamiarów — czytamy w słowie od redakcji — już się spełniło i jak dokonują się ewolucje w naszych

man Zabłocki w wyniku kilkuletniej pracy stworzyli najbardziej nowoczesny obiekt energetyczny na węgiel brunatny w Europie.

Autorzy projektu i dokumentacji zastosowali nowe rozwiązania koncepcyjne, techniczne, technologiczne, automatyzacyjne, konstrukcyjne i budowlane. O wysokim poziomie tych rozwiązań świadczy pomyślny egzamin eksploatacji prototypowych bloków 200 MW z międzystopniowym przegrzewem pary, opracowanie i zastosowanie po raz pierwszy w Polsce specjalnych trójfazowych szyn ekranowanych zabezpieczających turbogeneratory przed zwarzaniem międzyfazowymi, zmniejszenie kubatury budynków przy jednoczesnym zachowaniu warunków dobrego transportu poziomego, realizowanego ciężkimi pojazdami mechanicznymi.

Wymownym przykładem uznania dla polskiej myśli technicznej w zakresie energetyki jest rosnące zainteresowanie zagranicą. W czasopiśmiennictwie naukowym wielokrotnie podkreślano pionierski charakter decyzji projektowych oraz rozmach i nowatorstwo rozwiązań. Otworzyły się też możliwości eksportu twórczej myśli technicznej. Rozwiązania projektowe elektrowni Turów zostały również wykorzystane w innych nowych polskich elektrowniach, tak na węgiel brunatny — w Pątnowie, jak i na węgiel kamienny — w Łaziskach.

NOWE „SZTUCZNE WYSPY”

Eksploracje geofizyczne dna Morza Kaspijskiego doprowadziły do odkrycia dalszych złóż ropy naftowej. Powstaje tu nowy, nawodny ośrodek eksploatacji tych bogactw, instalowany na konstrukcji typu „sztucznych wysp”.

FRANCUSKA BAZA KOSMICZNA

Nowa francuska baza raketowo-kosmiczna, budowana w Gujanie, będzie gotowa do użytku w roku 1969. Stąd wystartuje po raz pierwszy 100-tonowa rakiet francuska Wulkan-C, która będzie mogła wprowadzić na orbitę satelitarną obiekt o masie blisko 200 kg.

WAŻNE DLA WYMIANY PROGRAMÓW TV

Uczeni angielscy opracowali urządzenie pozwalające w doskonały sposób przechodzić z telewizyjnego standardu europejskiego (625 linii) — na angielski (405 linii). Zastosowanie tego nowego urządzenia może poważnie ułatwić wymianę programu TV między krajami, stosującymi różne standardy.

Informacje zaczerpnięte z Tygodniowego Biuletynu Prasowego „Wiedza i Technika” Agencji Robotniczej (WiT-AR).